

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 17. posiedzenie 3. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z d. 16. października 1869.

**Treść.** Odczytanie protokołu z 16. posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Zawiadomienie c. k. Prezydium Namiestnictwa o nie sankcjonowaniu projektu do ustawy o języku wykładowym na wszechnicach — **Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację p. Bocheńskiego.** — Wybór jednego rewidenta. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w przedmiocie **wyboru członków do krajowej komisji podatkowej.** — Sprawozdanie komisji edukacyjnej o reformie statutu krajowej Rady szkolnej i ogólna rozprawa nad dotyczącym projektem. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min.  
12. z rana.

Posłów obecnych 115.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O.  
książe Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli, a w toku posiedzenia Szeł c. k. Namiestnictwa p. Possinger-Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta protokół z 16. posiedzenia.)

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt.)  
Więc protokół przyjęty.

Następuje odczytanie spisu petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 16. października 1869.:

241. Wydział powiatowy w Drohobyczu. przez posła Koczudyka, o zmianę drugiego ustępu §. 106. ustawy gminnej. — Odesłano do komisji gminnej.

242. Gmina miasta Bircza, przez posła Rogawskiego, o odłączenie jej od gmin przedmiejskich. — Do komisji gminnej.

243. Hr. Starzeński Kazimierz i inni właściciele dóbr powiatu Ropczyce, przez posła St.

hr. Tarnowskiego, protestują przeciw oszacowaniu przyjętem w projekcie zniesienia prawa propinacyjnego przez Wydział krajowy przedłożonym. — Do komisji propinacyjnej.

244. Wydział powiatowy Złoczów, przez posta Adama Sapięgę, o przyzwolenie na pobór myta na drodze z miasta Złoczowa ku dworcowi kolei prowadzącej. — Do komisji drogowej.
245. Rada miasta Krakowa, przez posta Majera, o subwencję z funduszu krajowego na restaurację Sukiennic, — Do komisji budżetowej.
246. Gmina Haczów, w powiecie Brzozów, przez posta ks. Stępka, o obmycenie mostu na rzece Wisłok zwanej w Haczowie. — Do komisji drogowej.
247. Taż gmina, przez posta ks. Stępka, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. — Do komisji administracyjnej.
248. Pogorzelnicy z Lipnik, powiat Żótkiew, przez posta Saprukę, o zapomogę. — Do komisji budżetowej.
249. Gmina gr. kat. obrz. w Gródku na przedmieściu, zwanem lwowskie, przez posta ks. Naumowicza, o uwolnienie od składania datków na fundusz parafialny zapasowy. — Do komisji administracyjnej.
250. Wiczyści dzierżawcy dóbr w Wielkim Księstwie Krakowskim, przez posta Paszkowskiego, z przedstawieniem w sprawie wykupu praw propinacyjnych. — Do komisji propinacyjnej.
251. Wydział krajowy odstępuje petycję wydziału powiatowego w Kamionce z dnia 8. marca do l. 47., ażeby do mającej się budować sieci dróg krajowych, także droga ze Stojanowa na Kamionkę Strumiłową do Kulikowa zaliczona została. — Do komisji drogowej.
252. Tenże Wydział przedkłada petycję wydziału powiatowego w Turce w sprawie zniesienia taryfy przewozu na kolejach żelaznych. — Do komisji kolejowej.

Książę Marszałek udzielił ośmiodniowego urlopu p. Polanowskiemu i p. Baworowskiemu.

### Jaśnie Oświecony Książę!

Jego ces. król. Apost. Mość najwyzszem postanowieniem z d. 30. września b. r. nie raczył udzielić najwyższej sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi do ustawy o języku wykładowym na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie, a to z powodu, iż uchwała ta przekracza kompetencję Reprezentacyi krajowej.

Zawiadamiając o tem Jaśnie Oświeconego Księcia, mam zaszczyt oraz w skutek wysokiego reskryptu Ministerstwa wyznań i oświaty z d. 6. października b. r. do l. 9,334. podać do wiadomości Wysokiego Sejmu następujące oświadczenie:

Stosunki języka wykładowego na wszechnicach we Lwowie i Krakowie uregulowane zostały w nowszym czasie najwyższemi postanowieniami, według których na świeckich fakultetach w Krakowie wykładowy język polski jest regułą, niemiecki zaś wyjątkowo pozostawiony dla niektórych tylko przedmiotów; że przeciwnie, na wszechnicy lwowskiej niemiecki język jest ogólnie wykładowym, zaś w polskim i ruskim języku wykłady odbywają się co do przedmiotów sądowego egzaminu państwowego, tudzież co do polskiej i ruskiej mowy i literatury.

Z uchwalonego przez Wysoki Sejm projektu do ustawy nie daje się z pewnością wyrozumieć, czyli te stosunki mają być radykalnie zmienione i niemieckie wykłady całkiem zaniechane z jedynym, tylko wyjątkiem na korzyść historyi prawa niemieckiego, historyi języka i literatury niemieckiej, albo czyli przynajmniej przedewszystkiem obok istniejących wykładów w niemieckim języku także polskie wykłady we wszystkich przedmiotach na świeckich fakultetach zaprowadzone być mają. Podczas gdy osnowa uchwalonej ustawy ostatniego sposobu zapatrywania się bezwarunkowo nie wyklucza, przypuszczać też nie można, że pierwszy sposób właściwym Wysokiego Sejmu był zamiarem.

W każdym razie postanowienia względem języka wykładowego na wszechnicach królestw i krajów, w Radzie Państwa zastąpionych, w ogólności należą do władzy wykonawczej, a gdyby nawet należały do władzy ustawodawczej, natenczas podług §. 11. lit. i) ustawy państwowej z d. 27. grudnia 1867. w tej sprawie wyłączna kompetencya

Rady Państwa uzasadnionaby była; co do uniwersytetu krakowskiego w szczególności życzeniem przez Wysoki Sejm wyrażonym zadość uczyniono najwyższym postanowieniem z d. 3. października 1868. w sposób odpowiedni, a o ile jeszcze i tu dalsza zmiana okazuje się pożądaną, zarządziłem z upoważnieniem pana Ministra potrzebne kroki celem przyprowadzenia krakowskiej wszechnicy do takiego stanu, któryby zupełnie odpowiedział życzeniom Wysokiego Sejmu.

Nie jest zaś Ministerstwu możebnem w równy całkiem sposób postąpić co do uniwersytetu lwowskiego.

Pominawszy wzgląd na uzasadnione życzenia mieszkańców innej jak polskiej narodowości w Galicyi, wypada mieć na uwadze, że utrzymywanie dwóch polskich uniwersytetów w kraju nie leży w obowiązku Państwa, że zatem z uchwałą przestoczenia tej wszechnicy na wyłącznie polską usuniętaby była niejako podstawa, uprawniająca i zabezpieczająca jej istnienie.

Racz Jaśnie Oświecony Książę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów d. 13. października 1869.

Possinger wł. r.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Pismo właśnie odczytane zawiera w sobie zarazem odpowiedź na interpelację szan. posła Bocheńskiego w tym przedmiocie wniesioną na piątym posiedzeniu Wysokiej Izby.

Jestem oprócz tego upoważniony oświadczyć Wysokiemu Zgromadzeniu, że jest zamiarem rządu uniwersytet krakowski przez zaprowadzenie wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów przy fakultetach świeckich przestoczyć na wszechnicę czysto polską, w którym celu już potrzebne kroki przygotowawcze zostały przedsięwzięte.

Co do lwowskiej zaś jest intencją rządu, życzeniom wypowiedzianym ile możności zadość

uczynić, mianowicie bynajmniej nie sprzeciwiać się zaprowadzeniu wykładów polskich przez docentów habilitowanych, a nadto katedry przedmiotów, według najwyższego postanowienia z d. 25. lutego 1867. r. w polskim języku wykładać się mających, ustalić i obsadzić profesorami zwyczajnymi. Rozprawy w tym względzie potrzebne, tak co do osobistości na owe posady powołać się mających, jakoteż co do usunięcia zachodzących trudności finansowych są w toku i będzie staraniem Rządu takowe jak najspieszniej doprowadzić do skutku. (Brawo.)

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. W imieniu komisji administracyjnej zgłaszam do postawienia na porządku dziennym sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego co do przedaży młyna na Prądniku Białym, stosownie do zezwolenia Wysokiej Izby na jednym z poprzednich posiedzeń; niemniej z komisji drogowej zgłaszam także trzy przedmioty, stosownie do udzielonego zezwolenia ogólnego Izby, przy którym był warunek aby przedmioty te szczegółowo wyliczone zostały. Są więc niemi obecnie: sprawozdanie komisji drogowej co do etatu służby drogowej, następnie co do wniosku p. Polanowskiego o drodze sokalsko-belzkiej, narazie sprawozdanie co do wniosku ks. Ozarkiewicza, tycającego się drogi ze Sniatyna do Załuczca, któryto wniosek już z tym warunkiem był wniesiony, że podobnie jak wniosek bez drukowania, tak i sprawozdanie bez drukowania miało być przedłożone.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Właśnie dziś rozdane zostało sprawozdanie komisji dla reformy ustawy gminnej, ustanowionej względem nadania statutu dla stołecznego miasta Lwowa.

Otóż ja, jako poseł miasta Lwowa, zanoszę prośbę do księcia Marszałka, aby był łaskaw, może na jednym z najbliższych posiedzeń postawić na porządek dzienny tę sprawę ponieważ wiadomo, że ta sprawa już przez kilka kadencji sejmowych wnoszona i traktowana, dotąd nie została załatwioną, a przecież potworną jest rzeczą, aby stołeczne miasto nie miało

swego statutu; dlatego uważam, że gdy przy krótkim trwaniu sesji bieżącej ten przedmiot będzie postawiony na porządku dziennym na jednym z ostatnich posiedzeń, to albo wcale nie będzie uchwalonym, albo tak pospiesznie, że znów coś takiego zapadnie, iż sankcyja będzie odmówiona. Więc proszę aby postawić sprawozdanie o statucie miasta Lwowa na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Postawię ten przedmiot na porządku dziennym posiedzenia w poniedziałek, bo już i tłumaczenie ruskie jest wygotowane.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Wydział krajowy wniósł tu projekt do zmiany w etacie służby drogowej. Ten projekt został przekazany do zbadania komisji drogowej; następnie przyszła petycja od inżynierów okręgowych, którzy ten przez Wydział wniesiony etat krytykują, czyli raczej proszą aby był zmieniony, ponieważ podług ich zapatrywania się ten wniosek Wydziału nie uwzględnia ich słusznych praw i domagań.

Tę petycję odesłano przez pomyłkę zapewne do komisji budżetowej. Komisja budżetowa widząc że nie ma podstawy do ocenienia tej petycji, odesłała ją do komisji drogowej, lecz drogowa uznała za stosowne na powrót odesłać ją do komisji budżetowej. Może się więc zdarzyć, że jeżeli ta petycja tak dalej będzie wojażować, to załatwioną nie będzie. My nie możemy tego załatwić, bo gdybyśmy załatwili, toby może wypadła sprzeczność z całym etatem, którego kwestya traktuje się w komisji drogowej.

Więc rzeczywiście petycja ta jest w najściślejszym związku z tamtym przedmiotem i dlatego proszę, aby Wysoki Sejm dla przyspieszenia tej sprawy przekazał ją komisji drogowej, a potem dopiero po uchwaleniu tam mógłby przyjść do komisji budżetowej.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Komisja drogowa zwróciła komisji budżetowej w krótkiej drodze tę petycję z tem oświadczeniem, że nie ma do ocenienia

tego przedmiotu innej podstawy jak tylko wniesiony już przez Wydział krajowy etat służby krajowej. W tym etacie Wydział wniósł o podwyższenie nagrodzenia za objazdy i o forszuse na utrzymanie konia dla urzędników służby drogowej. Innych zmian nie wnosil.

Nie miała więc komisja drogowa innej podstawy do ocenienia wartości pracy inżynierów, jak tylko tę, którą Wydział krajowy przedstawił. A uważając we wniosku Wydziału dyrektywę w tym względzie, odesłała petycję do komisji budżetowej.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. To właśnie co p. Paszkowski powiedział, przemawia za mną i jest najlepszym dowodem, że to należy do komisji drogowej. Bo drogowa komisja znalazła przynajmniej jakąkolwiek podstawę do ocenienia, my zaś o tej podstawie nie nie wiemy, a przynajmniej nie jesteśmy obowiązani wiedzieć w komisji budżetowej i nie mamy więc podstawy nawet tej, o której p. Paszkowski wspomniał.

Marszałek. Jest wniosek, aby petycję inżynierów okręgowych o polepszenie płac odesłać do komisji drogowej, któraby dopiero potem miała odesłać do komisji budżetowej.

Kto się z tem zgadza, aby ta petycja była oddaną komisji drogowej zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Jako przewodniczący komisji petycyjnej, podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że po porozumieniu się z komisją budżetową, odstąpiliśmy w krótkiej drodze tejże komisji petycję polsko-ruskiego towarzystwa stenografów o zasiłek roczny w kwocie 200 złr. w. a. na przeciąg lat 5; już z powodu, że takowa, według swego przedmiotu przeważnie do komisji budżetowej należy, już też dlatego, że później wniesiona petycja nauczyciela stenografii p. Olewińskiego o wyznaczenie kilku stypendyów dla uczniów stenografii, wprost z bióra marszałkowskiego komisji

budżetowej przekazaną została, a te dwie petycje w ścisłym ze sobą są związku.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego, będę panów prosił, aby zechcieli kartki oddawać na jednego rewidenta. Potem skrutynium odłożymy aż na koniec posiedzenia aby nie przerywać obrad.

Na skrutatorów zapraszam pp.: Skobla, ks. Malinowskiego, Dzięwońskiego, Niezabitowskiego, Jakóbika, ks. Rybarskiego, Kocka, Kabata i Wężyka.

P. Wężyk. Proszę o odczytanie listy pp. rewidentów, ażebyśmy ich powtórnie nie wybierali.

Marszałek (do sekretarzy.) Proszę odczytać spis rewidentów, by tych samych powtórnie nie wybierano.

Sekretarz p. Tarnowski. (Czyta listę rewidentów, a następnie spis posłów; ci oddają kartki).

Marszałek. Upraszam panów skrutatorów, by wota złożyli w bezpiecznym miejscu a dopiero po posiedzeniu zajęli się skrutynium.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wezwania rządowego do wyboru członków do komisji krajowej dla regulacji podatku gruntowego.

Sekretarz p. Tarnowski. (Czyta patrz alleg. XXXVIII).

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja wnoszę aby przedmiot ten odesłany był do komisji administracyjnej w tym celu, aby po zbadaniu rzeczy przedstawiła nam kandydatów na członków do tej komisji krajowej. Przedmiot ten wymaga pewnej umiejętności i wiedzy i powinien być przydzielony członkom którzy są specjalnie obznajomieni z tym przedmiotem. Dobrzeby także było, aby komisja administracyjna Wysokiemu Sejmowi przedstawiła więcej kandydatów, tym celem, abyśmy mieli większy wybór.

P. Szumańczowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. Wnoszę aby przedmiot ten przydzielony był do komisji podatkowej.

P. Wężyk. Ja się przyłączam do tego wniosku.

Marszałek. Jest wniosek, aby przedmiot ten odesłać do komisji podatkowej; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt trzeci z porządku dziennego. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o reformie statutu Rady szkolnej. Sprawozdawca p. Potocki Adam ma głos.

P. Potocki (z trybuny). Przedewszystkiem wypada mi prosić księcia marszałka, ażeby raczył to sprawozdanie według przedmiotów w niem objętych podzielić na dwie części, a mianowicie, aby nad każdą nich była osobna jeneralna dyskusja. Gdybyśmy obydwie te przedmioty chcieli objąć w jednej jeneralnej dyskusji, mogłoby nastąpić skrzywienie przedmiotów.

Będę zatem prosił księcia Marszałka, aby raczył te dwie kwestye rozdzielić, ponieważ każda z nich wychodzi z innej inicjatywy i z innych powodów. Pierwsza część sprawozdania kończy się wnioskiem co do ustawy o radzie szkolnej, druga część sprawozdania kończy się wnioskiem co do uchwały Sejmu odnoszącej się do Rady szkolnej.

(Czyta pierwszą część sprawozdania z alleg. XXXIX.)

(Po odczytaniu). Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na omyłki druku w tekście projektu samejże ustawy, które zmieniają sens, mianowicie w punkcie 3, §. 2. zamiast słowa „mianowicie“ stać powinno „mianowanie“, dalej w tym samym punkcie „i wszelka jurysdykcyja Sejmu“ wypuścić należy słowo „i“. Powtóre: w punkcie 7. tegoż samego §. 2. stać powinno: „Przedkładanie Sejmowi i ogłaszanie“ zamiast: „Ogłaszanie i przedkładanie Sejmowi.“

P. Gniewosz. Ja stawiam wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania tego projektu do ustawy.

(Głosy: A nie, nie można, prosimy o przeczytanie.)

AIL. XXXVIII.

AIL. XXXIX.

Sprawozdawca p. Potocki (czyta z alleg. XXXIX. projekt do ustawy o statucie krajowej Rady szkolnej.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gniewosz Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Szanowny sprawozdawca postawił wniosek, aby rozprawa była prowadzona osobno co do pierwszego działu, a osobno co do drugiego działu sprawozdania. Ja nie mogę się z tem zapatrywaniem zgodzić, albowiem uważam, że przy czytaniu drugiego działu tego sprawozdania każdemu przychodzi na myśl, że w nim mimo woli może zawarte są powody, dane do przedsięwzięcia zmian w statucie Rady szkolnej. Dlatego też zapatrywania te, w drugim dziale sprawozdania wyrażone, koniecznie muszą być razem uwzględnione przy rozprawie nad pierwszym działem. Więc tak razem łączących się rzeczy nie można rozłączać, osobliwie przy dyskusji jeneralnej, gdzie się rozwijają ogólne zapatrywania i gdzie przychodzą pod rozbiór ogólnie postawione motywa i zapatrywania; dlatego stawiam wniosek, aby i drugi dział sprawozdania łącznie z pierwszym stanowił przedmiot debaty jeneralnej, i aby w tym celu także druga część sprawozdania została odczytana.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja popieram głos podniesiony przez p. Gniewosza z tego powodu, ponieważ prędzej dojdziemy do rezultatu, jeżeli ta dyskusja łącznie obejmować będzie projekt ustawy i projektowaną uchwałę. Przyczyni się to do uproszczenia rzeczy i do prędszego uchwalenia wniosku.

Marszałek. Kto jest za tem, aby te dwa działy połączyć, i jedną rozprawę ogólną prowadzić, zechce rękę podnieść. (Większość.) Proszę więc p. sprawozdawcę odczytać i drugi dział sprawozdania.

Sprawozdawca hr. Potocki (czyta z Alleg. XXXIX. drugą część sprawozdania).

Co do postanowienia Wysokiego Sejmu, aby nad tymi obydwoma przedmiotami jedna tylko

prowadzona była jeneralna dyskusja, zwrócić muszę uwagę panów, że o ile pierwsza część odnosi się do przedmiotu samej ustawy, tj. do przyszłości, o tyle druga część jest rozbiorem, a właściwie zbliżeniem do rozbioru krytycznego nad działaniem i czynnościami istniejącej dziś krajowej Rady szkolnej, a mianowicie w ostatnich dwóch leciech.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Chociaż to częstokroć jest rzeczą niebezpieczną, ustawę świeżo uchwaloną zaledwie przy pierwszym jej wprowadzeniu reformować i zmieniać, to przecież przyznać muszę, że przejęty byłem uczuciem szczerzej radości przy odczytaniu tego sprawozdania rzeczywiście pod każdym względem świetnego (P. Possinger wchodzi do sali.) Głos jeden był w kraju naszym o nagłość potrzeby wprowadzenia zmiany w statucie organizacyjnym Rady szkolnej. Komisja edukacyjna sejmowa dobrze się zasłużyła krajowi, że oto już leży na stole Izby referat i my możemy reformować instytucję Rady szkolnej. Komisja edukacyjna wynurzyła tu w sprawozdaniu swoim, zapatrywanie się pod jakimi względami zamierzyła zmienić, zreformować i na lepszych podstawach urządzić tę instytucję, którą kraj cały nasz przy zaprowadzeniu przyjął z ogólnym uczuciem wdzięczności dla Sejmu i z radością z tak znacznego postępu; więc nie będę rozbierał, jakie założenie było komisji edukacyjnej, tylko konstatuje, że główną dążnością komisji edukacyjnej było usunięcie tych niedogodności, które praktyka w krótkim przeciągu czasu wykazała. Jednak z drugiej strony zachodzi pytanie, czy projektowaną ustawą te niedogodności zostaną usunięte, a raczej, czyli na miejsce tych usunąć się mających niedogodności nie będą wprowadzone inne nowe kolizye, zarówno, a może jeszcze więcej mogące być niebezpiecznymi, niż niedogodności usunięte. Aby nie zabierać Wysokiej Izbie wiele czasu, to tylko chcę przy rozprawie ogólnej powiedzieć, że w trzech kierunkach zdaje mi się projektowana ustawa potrzebuje niejkiej korektury a mianowicie, zdaje mi się, że ustęp szósty §. 2. zawiera w sobie zaród do mnogich i przy-

krych kolizyj z naczelnikiem Rządu krajowego, czyli Namiestnikiem; bo usunięte będą wprowadzicie kolizye, które dotychczas paraliżowały czynności Rady szkolnej przez wpływ Ministerstwa, ale zachodzi pytanie, czy nie powstaną liczne kolizye między Radą szkolną z Namiestnikiem? Powtórę zdaje mi się, że w następnym §. 4. za daleko idziemy, jeżeli Monarsze chcemy okrojować mianowanie dyrektora Rady szkolnej, a nareszcie widzę jeszcze, że jakaś zachodzi niejasność pod względem stosunku, w jakim zostawać będą referendarze sekcijni do krajowych radców szkolnych. Zastrzegam więc sobie głos przy rozprawie specjalnej w celu postawienia wniosków odpowiednich.

Marszałek. Ks. Halka ma głos.

Ks. Halka. Do uznania potrzeby krajowej szkolnej Rady i jej osnowatelnej organizacji przychozu slidujuszczym syllogizmom: Publicznoje obrazowanie tak dołho ne może pożełannych uspichw prynosyty, poki ne bude zasnowanne na narodnych pidstawach; na narodnych ze pidstawach zasnowanne publiczne obrazowanie tak dołho ne może proewytaty, poki ne bude w opici i pid rukowodstwom krajowej szkolnej Rady; krajewa ze szkolna Rada za uspichw na narodnych pidstawach zasnowannoho publicznoho obrazowania tak dołho ruczyty ne może, poki jej samoj ekzystencya i swobudna dilatelnost ne bude prawom zabespeczena.

Po mojemu otze mniniju, jesty zełajem, szczoaby publicznoje obrazowanie obytnyi a przytom zdorowji i wkusnyi płody prynosyło, powynny my wpered wsioho wzaimnyi otnoszenija oboch krajowych narodnostej uporiadkowaty, i az tohdy do specjalnych szkolnych spraw perejty.

I ne jest to lysz moje lycznoje mninije. Protywno, na 3. zasidanii tekuszczoj sesji Wysokij Sojm oduohotnosno uchwaływ, szczo wpered wsioho należyty wzaimnyi otnoszenija oboch krajowych narodnostej uporiadkowaty, i az tohdy do specjalnych szkolnych spraw perejty.

Wnoszu pro toje: Wysokij Sojm izwołył, rosprawu nad wnesenijem edukacyjnoj komisiji do ustawy opredilajuczoi osnowatelnej organizacyi krajowej szkolnej Rady na tak dołho otłozyty, poki wzaimnyji otnoszenija oboch krajowych narodnostej, tj. ruskoj i polskoj ne budut uporiadkowanyi.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

P. Kabat. Komisya edukacyjna wypowiedziała w przedłożonym sprawozdaniu przekonanie, że dotychczasowa organizacya Rady szkolnej połowiczua, niedokończoua, nawet w samem przeprowadzeniu zwichnięta, nie zaspakaja życzeń naszych; co gorsza nie dozwała tej instytucyi rozwinąć całej swej działalności, a tem samem zadość uczynić potrzebom wychowania publicznego w kraju. Po takim wypowiedzeniu przekonania należało się słusznie spodziewać, że komisya edukacyjna w zaprojektowanej ustawie uchyli wszystko to, co właśnie stanowi połowiczność i niedokończoność organizacyi naszej Rady szkolnej.

Tym atoli słusznym oczekiwaniom nie odpowiada zaprojektowana ustawa, a nadto nie wyrównywa donośności żądań wypowiedzianych przez Wys. Sejm weszłorocznej uchwale z dnia 24. września, a mianowicie nie odpowiada wyrzeczonemu tamże żądaniu odpowiedzialnego Sejmowi zarządu dla spraw oświaty, ani żądaniu wydzielienia z funduszków Państwa odpowiedniej sumy na pokrycie wydatków oświaty, ani żądaniu ustawodawstwa osobnego o uniwersytetach.

Rozpatrzywszy się bowiem we wniosku komisji, widzę w nim jedynie dążność do bliższego określenia stanowiska dzisiejszej Rady szkolnej i do dalszego rozwinięcia tej instytucyi, w granicach atoli dotychczasowej jej atrybucyi.

Nie widzę jednak w nim dążności do radania Radzie szkolnej szerszego zakresu działania, przez przydzielenie jej spraw uniwersytetów i innych, do wyższego rzędu szkół należących zakładów naukowych, które we wszystkich sprawach swoich, załatwianych w pierwszej instancji przez autonomiczne władze akademickie, odnoszą się ostatecznie do władz centralnych.

Taki stosunek był i jest wynikiem centralizacyjnego ustroju Państwa, nie da się jednak pogodzić z dążeniem Wys. Sejmu do uzyskania samodzielności w sprawach wychowania publicznego. Ze względu na to, należałoby przy specjalnej debacie czynić wnioski dążące do rozszerzenia w powyższym kierunku zakresu działania najwyższej w kraju władzy edukacyjnej. Zważywszy jednak, że wnioski tego rodzaju wywołają wszechstron-

nego i głębokiego zbadania; zważywszy, że dla należytego ich rozpoznania potrzeba dłuższego czasu, i że w skutek tych wniosków, należałoby właściwie projekt przedłożony na powrót do komisji edukacyjnej odesłać w celu wypracowania nowego, na podstawie wyżwskazanej opartego projektu, co by wobec krótkości czasu trwania sesji sejmowej przeszkodziło uchwaleniu zaprojektowanej ustawy; zważywszy nakoniec, że jak to słusznie komisja w swoim sprawozdaniu wyowiada, w sprawie wychowania każda przewłoka odbija się zgubnie w wykształceniu całego pokolenia i dla wielu o całej ich przyszłości rozstrzyga, ze względu jedynie na te dopiero co przytoczone okoliczności wstrzymam się przy specjalnej dyskusji od stawiania odpowiednich wniosków.

Chcę mieć jedynie skonstatowaną połowiczność i niedokończoność Rady szkolnej w powyższym kierunku, a to w tym celu, aby na przyszłej sesji sejmowej ustanowić się mająca komisja edukacyjna miała wskazaną myśl, któraby jej przewodniczyła przy uchwaleniu nowej ustawy, dążącej do dalszego jeszcze rozwinięcia zakresu działania władzy edukacyjnej i odpowiedniej temu organizacji onejże.

P. ks. Krasiecki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Krasiecki ma głos.

P. ks. Krasiecki. W przedłożonym sprawozdaniu komisji edukacyjnej zauważyłem pocztyni panowe 4 hołownyi toczki:

Persza toczka jest, że komisja edukacyjna uważaje za jeden z najważniejszych obowiązków Sojma, dbaty o proświszczenie naroda.

Druga toczka jest, że komisja edukacyjna wyznaje, jako Rada szkolnaja tym nadijom, jaki na niu pokładane, i tomu powołanju, jakie mają, ne widpowiła.

Tretiaja toczka, po mojem mninju ważna, jest, że komisja wskazuje, że myśl zasadnyca, na ktoroj mają buty osnowana całaja instytucja, kotora w osobennosti mają czuwały nad proświszczeniem krajowym ne jest izolowana od zahalnoho organizmu autonomicznoho.

Czwartuju toczkoju wskazujetsia na pereszkozy, kotoryi stojaly Radi szkolnoj zaponuju do rozwytia jej diłania.

Perwszoju toczkoju, jak wam moji panowe wze skazawjem, jest, że komisja skazała, że jednym z najważniejszych obowiązków Sojma jest czuwanie nad obrazowaniem publicznym.

Tu moi panowe, muszu wam skazaty, że pryniałjem mandat pöselskij, ne pojakimto rozszczetom czestolubia ne po precineniju moich — znaju ne nadzwyczajnych sył duszy — ale potomu że toj mandat sdiłal mene cztenom toho Sobranja, kotoroje na celu imije dobrobyt naszoho dorohoho oteczestwa. A kuda bud' budu zaberaty hołos, to ino dla toho, bo wsehda jeśm hołow służyty oteczestwu i słusznosti na popryszezy moralnom, kolko razow hołos naroda tam mene pokłyceze.

Do osiahnienia toho dobrobytu najpewniejszym, skazawbym jedynstwennym sredstwom jest proświszczenie. Maju to perekonanie, jesty proświszczenie neide do najnyższych werstw naszoho socyalnoho byta po krajnoj miri w toj stepeny, aby czełowik toj werstwy moh krytyczeski, chotiaj najblyższyi rozbyraty obstojałestwa swoi i poznaty, szczo jest prawdywe i dobre; poki obrazowanie w naszym kraju ne perejde, tak skazu az do samoho spoda w najnyższych werstwach, aby tyi mohły poznaty szczo czesne i krasne, i polubyty toje, że toj narod ne żyje zytiem duszewnym, no jako bałast tialne sia za wsemirnym dwyżeniem czelowiczeskoho ducha.

Ne mohu protoje moi panowe inaksze skazaty, jak tilko zajawyty wdziaczność pocztynnoj komisji, że podnesta toto popeczenie o narodnoje proświszczenie do hołownych zadacz Sojma krajewoho; poczem czuju sia obowiazanyj pryznaty Wysokomu Sojnowy, że takoz uznał to za jednu z najważniejszych swoich spraw, a zajawył to tym, że ustanowyl Radu szkolnu krajewu. Ze taja Rada szkolna moi hospodynowe po skazaniu sprawozdania ne zaspokoila publykri, ne mohu inaksze toho uwazaty, jak jeno skonstatowaniem mniaia naszych postiw, kotoryi tohdy tut zasidaly, koły sia ta sprawa traktowała. Ony ne byly protywnyi ustanowleniu Rady szkolnoj, ino byly protywnyi tym zasadam, na kotrych taja Rada staly mała; pryznajete meni moi panowe, że to wyskazaniem komisji skonstatowano. W toj chwyli, moi hospodynowe wpadaje meni w mysl jedna scena, kotra sia othyla w toj Wysokoj Palati, pry otkrytiu tamtoho rocznoj sesji sojmowej. Bywszyj Namistnyk i po-



soł grał Gołuchowski w swoim sprawozdaniu zajął, że szkoły narodni rozewytajut się, rozwijają się i jak wyraził się „po usunięciu złowrogich wpływów“ uprawniają nas do najluczych nadziei! Wysoka Izba pryiała to oświadczenie hospodyna grafa rukopłeskaniem, posły ruski że mólczaly, a tym ony zająwly, że ne podilajut toho grafskoho przekonania. A pohlad toj ruskich postow był słuszny, szczo i sprawozdanie komisyjnoje przyzaje, przyzajeczy że Rada szkolna niczoho ne zdifała, bo ony smotryły na riez własnymy oczyma, grał Namistnyk smotrył na riez czerez uriadowy biuletyny, a biuletyny jak widomo podnosiat, tak jak po obstojatelstwam czasu treba.

Jabym o tom ne spomnuł był any słowom, ale jako czetowik lubujuszczysz się w prawdi i otwertosty odnoszu toje do propozycyi komisyjnoj. I tak jeste — dumaju — Rada szkolna bude kreowana na toj samoj zasadnyczoj mysty, szczo teperiszna, to dozdem się wtoroj edycyi, szczo jeno rozkazanoj mnoju sceny, tj. Rada szkolna bude raportowaty Sojmowy na podstawi biuletynow, rozumije się że vse ide chorošo; ruski posły zapereczut i znou komisya edukacyjna, jeste sumlino postupyty schoce, zająwyl jak nyniszna, że dilo złe stoit, i że Rada szkolna ne odpowila ozydaniam kraju.

Komisya edukacyjna izwynijaje Radu szkolnu tym, że jej prepiatstwowało prawytelstwo i konsystoryj. Szczo do perszoho ne poczuwaju się do obowiazku podnosyty holos, no szczo się dotyczy konsystoryj, to zamet toj odpyraju stanowczo.

Konsystoryi, moi panowe nebyły nikohda tym prepiatstwem i dokazu toje woprosom: koly czynnocy Rady szkolnoj stała na zawadi konsystoria, czemuż w archieparchii lwowskiej, hdi konsystoria ot naczała zrekła się wsiakoho wlijana na szkoły tiji ne w łuczszem jeno w horszym nachodiat się sostojaniu jak w innych eparchiach?

Otze je wyдно, że ne w tim jest perezskoda. Ja wydzu, moi panowe, szczo taja propozycya do ustawy jest tilko powerchowym iscitieniem Rady szkolnoj, nam nuzno radykalnoho sredstwa. Budemo takeje imity, jeste piznanno prawdywujny przyczynu toj złopolecznoy czynnocy Rady szkolnoj. Toju przyczynou jest brak wsiakoho dowiria do Rady szkolnoj w pułblyci. (Gwar.) Moi panowe! jesly ja skazał, że

to brak dowiryja, to ja ne skazał minie izklučno swoje, ja skazał minie pocztennoj komisyi edukacyjnoy. Ja kazu wam, moi hospodynowe, szczo jak dołho Rada szkolna ne bude mała obszczoho dowiria, doty kozdaja czynnist jej na niszczo się ne prydasť choťby było ne pietnadsiat, no i trydesiat jej czenow. Odkrywszy otze neduhu Rady szkolnoj, ja dolžen podaty i sredstwo na jej izcilenie, a tym sredstwom jest posli mojeho perešwiadczenia uznanie faktyczne riwnouprawnenia oboch tu żywuszczych plemen, imenuo zagarrantowanie praw i swobodnoho rozwytia ruskoj narodnocy. Jak dołho to ne bude zasadnycza mysl instytucyi edukacyjnoy, to nemaju najmenszoj nadii na poleznoje dijstwie jakoj nebudť Rady szkolnoj!

Otóz wychodjaczysz z toj zasady i majuczysz przed oczyma wysadzenie ot Wysokoho Sobrania meżynarodowej komisyi, sudžu, szczo uchwałyty wze teper przedloženu ustawu bułoby to predosydytelowym, przedewremenym riszeniem; w stystyj otze konsekwencyi, nadiju się, szczo Wysoke Sobranie toje riszenie na tak dołho otroczyt, poki zaprojektowane prymirenie riszenym ne ostane.

Dla toho poperaju woesenie p. Halki.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Duzo bardzo mówiono i pisano o Radzie szkolnej i słusznie, bo rzecz ta obchodzi cały kraj, obchodzi w najglówniejszych potrzebach w kształceniu przyszłej generacyi. Należąc od początku instytucyi tej do jej grona, miałem sposobność glęboko ją zbadać i przekonałem się, jakie są przyczyny, że dotychczas nie mogła przynieść takich skutków, takich owoców, jakich się spodziewano po niej. Jedna z najglówniejszych przyczyn, dla których Rada szkolna nie zdołała całkiem odpowiedzieć swemu zadaniu, był niejasny stosunek do władz centralnych; i istotnie, jezeli zbadamy statut organizacyjny tej Rady szkolnej, jezeli zbadamy oduośną ustawę z dn. 25. maja 1868. r., względem stosunków szkoły do kościoła, to przekonamy się, że to stanowisko było istotnie bardzo niejasnym, a przynajmniej iż za jednem i drugim zdaniem, to jest iż Rada szkolna podlega lub nie podlega Ministerstwu, były argumenta, tak że stanowisko to stało się spornem. Patent regulujący, czyli właściwie statut organi-

czny krajowej Rady szkolnej, ogłoszony w skutek Najwyższego rozporządzenia z dn. 25. czerwca 1867. r. mówi, że Rada szkolna jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

Postanawia więc w tym artykule najgłówniejszą zasadę, z której płyną jako korolacya wszystkie atrybucye Rady szkolnej w późniejszych artykułach przytoczone. Muszę tu nadmienić, że ta stylizacya w polskim texcie jest nieco mylną, oryginał tego statutu wyszedł w języku niemieckim. Nie jest to bowiem ustawa, jest to rozporządzenie cesarskie w niemieckim języku wydane, i tam nie stało, że Rada szkolna jest najwyższą władzą nadzorczą, i wykonawczą w kraju, tylko że jest władzą najwyższą nadzorczą i wykonawczą kraju (*der Landesschulrath ist in Angelegenheiten der Volks- und Mittelschulen die oberste Aufsichts- und vollziehende Behörde des Landes*), zatem nie w kraju, ale kraju, a raczej dla kraju.

W tem leży wielka różnica, bo jeżelibyśmy się trzymali textu polskiego, możnaby i trzeba by rozumieć że poza krajem istnieje jakaś inna władza, której Rada szkolna podlega. Jeżeli zaś weźmiemy za podstawę text niemiecki jako oryginalny, zatem autentyczny, to mamy słuszny powód do twierdzenia, iż innej, a mianowicie wyższej nad Radą szkolną władzy nie ma już nigdzie.

Postawiwszy tedy w tym statucie artykuł 1szy jako główny, jako dający podstawę dla wszystkich atrybucyj Rady szkolnej, w artykule trzecim wymieniono specyalne jej atrybucye, artykuł ten tak powiada: Do jej czynności należą:

po 1sze: zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych, w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju, w obrębie ustaw obowiązujących;

po 2gie: przedstawienie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych;

po 3cie: mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych;

po 4te: wygotowanie projektów naukowych;

po 5te: wskazywanie wzorowych textów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych;

po 6te: układanie rocznego budżetu.

Z tych tutaj wyliczonych atrybucyj widać, iż zakres przysługający dawniej Namiestnictwu, jest tylko jedną z wielu atrybucyj Rady szkolnej, że zatem Rada szkolna nie jest tylko tem w sprawach szkolnych, czem było Namiestnictwo, ale ma dużo szersze prawa, bo prawa, które dawniej tylko Ministerjum przysługiwały, jak mianowanie profesorów szkół średnich, ba nawet takie, które były później przy osobie Najj. Pana, to jest mianowanie dyrektorów szkół średnich.

Jeżeli więc zważymy, że artykuł 2gi powiada, że Rada szkolna jest najwyższą władzą kraju, jeżeli zważymy, że artykuł 3ci w swych postanowieniach potwierdza to, iż zakres tej Rady jest daleko szerszy, niż dawny zakres c. k. Namiestnictwa, że profesorów bez odwoływania się w tem do wyższych władz mianuje, jeżeli dalej zbadamy ustawę z 25. maja 1868. r., mocą której wydano zasadnicze postanowienia względem stosunku szkoły do kościoła, w której wprawdzie powiedziano, że najwyższe kierownictwo i nadzór nad całym nauczaniem i wychowaniem przysługują Państwu i że ono wykonuje to prawo przez Ministerjum oświaty, ale w której, a mianowicie w §. 14. powiedziano także, iż mimo tych postanowień zakres działania krajowej Rady szkolnej został nietknięty, to członkowie autonomicznej Rady szkolnej słuszną mieli podstawę do opierania się na tem, ażeby autonomia Rady szkolnej była poszanowaną.

Drugą przyczyną, dla której członkowie opierali się przy jak najszerzej autonomii Rady szkolnej, było to, że Wysoki Sejm w rezolucyi swojej zeszlatorocznej, w której zformułował żądania kraju, zażądał wyłącznego i odrębnego kierunku dla wszelkich spraw wychowania publicznego w kraju. Zdawało nam się, członkom autonomicznym Rady szkolnej, że wobec tak jasno objawionej woli Wysokiego Sejmu obowiązkiem naszym jest bronienie w duchu tej rezolucyi autonomicznego stanowiska kraju i w sprawach wychowania publicznego.

Jeżeli wobec oporu władzy centralnej nie mogliśmy tego wszystkiego przesadzić, co było w naszej intencji, to zawsze staraliśmy się wszelkimi siłami, aby pole to zostało otwarte dla Sejmu, ażebyśmy przez obojętność naszą, przez brak energii, nie utrudnili sytuacji dla Wysokiego Sej-

mu i ustawodawstwa krajowego, jeżeli kwestya ta przyjdzie na stół Wysokiego Sejmu, żebyśmy w tej mierze wolne zostawili ręce Reprezentacyi krajowej. Walcząc tedy przez dwa lata na tem polu, byliśmy z drugiej strony pewni, że jeżeli Wysoki Sejm się zezdździe i kwestya ta poruszona zostanie, natenczas najwyższa władza prawodawcza w kraju policzy do najważniejszych obowiązków swoich wyjaśnienie tej kwestyi i sytuacji Rady szkolnej wobec Rządu; co najmniej spodziewaliśmy się, że Wysoki Sejm stanowczo wytknie Radzie krajowej drogę, którą nadal postępować ma, i albo powie: „Rada szkolna podlega Ministerstwu i ma się zastosować do jego rozkazów“, albo: „Rada szkolna dobrze robiła, niech dalej stoi na stanowisku, które obrała.“ Lecz niestety! inaczej się stało, komisya edukacyjna nie poszła tą drogą stanowczą. Bo chociaż komisya edukacyjna w sprawozdaniu swoim sama przytacza: „iż wobec niejasnych stosunków i niewątpliwej dążności z góry „ściśnienia praw i atrybucyj krajowej Rady szkolnej obrona przez Sejm powierzonego jej stanowiska była ciężką troską autonomicznych członków Rady, i że w tej jałowej pracy dużo sił i czasu zużyto z uszczerbkiem dla właściwych zadań; poznamy wielkie trudności, z którymi Radzie szkolnej przyszło się spotykać, a które krępując jej swobodniejsze w wielu kierunkach działanie, wzbudziły może pewne zwątpienie i niezchęcenie w najgorliwszych nawet jej członkach, si stały się głównie powodem różnych niedostatków, jakie w sprawach wychowania publicznego „sposzrzegać się dają“; chociaż więc komisya sama przyznaje, iż niejasne stanowisko Rady szkolnej do centralnej władzy jest jedną z głównych przyczyn, dla których Rada szkolna nie rozwinęła tej działalności, jakiej się po niej słusznie spodziewano — to przecież nie chce zaradzić temu i wnosi pozostawić Radę szkolną nadal w tej niepewnej, szkodliwej sytuacji, pisząc w swoim sprawozdaniu:

„Jeżeli komisya zaniechała ściślej w ustawie „określić, jakiej natury jest odnośnienie się Rady „szkolnej do wyższych władz, i pod tym względem „poprzestała na ogólnikowych wskazówkach „stutu organizacyjnego, to dlatego, że wobec nie- „wyraźnych, ściślej jeszcze nieoznaczonych i w „każdym razie zmian wymagających stosunków „kraj do Państwa, organizm każdego z osobna

„szczegółu musi w pewnym kierunku pozostawać „niejasnym i niezupełnym.“

Mnie się zdaje, że komisya powinna była właśnie przystąpić do wyjaśnienia tego stosunku i do dania nie tylko wskazówek, ale i pewnych norm, jak sobie Rada szkolna dalej ma postępować, bo uznała komisya, że istotnie położenie Rady szkolnej jest bardzo trudne i ciężkie. Rada szkolna jako organ wykonawczy musi mieć pewne podstawy; Rada szkolna nie powinna się wdawać w polityczne jakieś szermierki; Rada szkolna, jeżeli ma być sprężystą, powinna mieć swoją ustawę i podług niej ściśle sobie postępować. Jeżeli więc na podstawie dotychczas istniejącej ustawy, Rada szkolna usiłowała utrzymać swoje autonomiczne stanowisko w kraju, którego jej z góry zaczęto zaprzeczać: to jużci na nikogo nie mogła spoglądać, oczekując ratunku, jak tylko na Wysoki Sejm.

Komisya zaś powiada: Tak jest, twoje stanowisko jest przykre, prawda, bardzo mało mogłaś zrobić, gdyż stosunki twoje są niepewne, mimo to pozostawiam cię nadal w tej sytuacji. Przyznam się, że takie orzeczenie przykre bardzo zrobiło na mnie wrażenie. Ściśle loicznie postępując, powinienem tę pracę komisji uznać za niedostateczną i postawić wniosek na przejście do porządku dziennego, bo proponowana ustawa zawiera polepszenia, które są nagłe i do zyczenia. Nie stawiam także wniosku, aby zwrócić komisji edukacyjnej ustawę do powtórnego rozpatrzenia się, bo czas byłby już za krótki, ale starać się będę w drodze poprawek naprawić co się da. (Brawo).

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Kiedy jeden szanowny głos przyznał ogólnie, że wypracowanie komisji edukacyjnej uważać musi za świetne i wzorowe, to z różnych stron na nieszczęście słyszę przeciwko niemu czynione zarzuty. Jak we wszystkich rzeczach ludzkich, tak też i tu być może, że jest coś prawdy tak z jednej, jak i drugiej strony. Trzeba jednakże dobrze rozważyć okoliczności, pośród których dokonąć wypadła i sprawozdania i projektowanej ustawy, aby ocenić, czy zarzuty czynione rzeczywiście uważać można słusznymi.

Niektórzy z szanownych mówców uważali ja za takie, oświadczyli wszelako, że wstrzymają się

od robienia odpowiednich poprawek i wniosków, z tego jedynie powodu, iż wprowadzenie ich w organizm ustawy łączyłoby się z takimi trudnościami, że wypadaloby całe wypracowanie zwrócić komisji, która, wątpię o tem, czyby mogła w tej sesji przedstawić je w nowem przerobieniu. Przekonanie to objawił szanowny p. Kabat. Wprawdzie z objawieniem tem łączyło się, jak nadmieniałem, oświadczenie, iż wstrzyma się od poprawek, myśli swojej odpowiednich; choćby wszelako z tej strony wniosek komisji był zabezpieczonym, to jednak wobec służącego każdemu posłowi prawa czynienia poprawek przy rozprawie szczegółowej, łatwo z innej strony mogłyby być podniesione poprawki przez p. Kabata zaniechane. Że zaś wprowadzenie tych poprawek, zdaniem mojem, a zarazem komisji, nie zgadzałoby się z obecnymi potrzebami i myślą, która kierowała ustanowieniem Rady szkolnej krajowej, dlatego chciałbym im zapobiedz zwróceniem na to uwagę w rozprawie ogólnej. (Zarzuć p. Kabat, że w projekcie komisji edukacyjnej nie ma rozszerzonego zakresu Rady szkolnej. Zarzut ten sam w sobie zgadza się wprawdzie z rzeczywistością, istotnie bowiem komisja edukacyjna nie rozszerzyła w projekcie swoim zakresu zakładów naukowych, zostających dotychczas pod władzą Rady szkolnej, nie mogę jednak uważać go za słuszny — a że pominięty milczeniem, mógłby on być właśnie za taki uznany — winniem zatem nadmienić, że nad kwestyą podciągnięcia pod Radę szkolną i zakładów wyższych, które dotychczas do jej zarządu nie należą, komisja edukacyjna troskliwie się zastanawiała. Szanowny p. Kabat sądził, że celem wcielenia do projektowanej ustawy poprawek w tym duchu czynionych, należałoby całe wypracowanie odesłać na nowo do komisji edukacyjnej. Trudno wszelako, żeby i w tym razie życzeniu jego zadosyć się stało. Komisja bowiem znalazłaby się wpośród tych samych trudności, które zniewoliły ją już poprzednio wyjąć z pod zarządu Rady szkolnej wyższe naukowe zakłady.

Trudności te tkwią częścią w pierwotnej myśli, która przewodniczyła zaprowadzeniu Rady szkolnej krajowej, częścią w politycznych kraju naszego stosunkach. Rada szkolna zaprowadzoną została ściśle w zamiarze kierowania i nadzorowania w sprawach wychowania. Jest to więc instytucja pedagogiczna, do której jako takiej zakłady nie oglądające się na stronę wychowawczą, lecz

poświęcone samej zawodowej nauce, należeć nie mogą.

Chcąc nadać jej tę rozciągłość, musiałaby ona być przetworzoną w ten sposób, na jaki znowu nie zezwalają obecne stosunki. Jakoż dopóki te stosunki nie ulegną zmianie przez kraj żądanej, dopóty nie można myśleć o usunięciu uniwersytetów z pod wpływu i zarządu właściwego Ministerstwa.

Wszakże raczcie panowie zważyć na ustęp nie bez celu zamieszczony w sprawozdaniu, że całe wypracowanie miało być tej natury, aby przy zmianach stosunków krajowych, przy uzyskaniu tych praw, które się krajowi należą, i które we wnioskach swoich przestorocznych Sejm najwyraźniej wypowiedział, projekt naszej Rady szkolnej mógł się z tym nowym stanem rzeczy jak najłatwiej połączyć. Więcej nad uwzględnienie tej okoliczności komisja Wasza dokonać nie mogła.

Co się tyczy wniosku o odroczenie uchwały w przedmiocie przedstawionego tu projektu urządzenia Rady szkolnej, nad tym długo zastanawiać się nie potrzebuję, nie wątpię bowiem, że na czynione z tej strony zarzuty szanowny sprawozdawca znajdzie dostateczną odpowiedź. Nie mogę przecież wstrzymać się od niektórych uwag. O ile zrozumiałem, to powodem do tego miałyby być nieuwzględnienie prawa drugiej narodowości krajowej. Ależ moi panowie! gdzież w całej ustawie znaleźć, choćby jeden ustęp, który mógłby w tej mierze wzniecać jakiekolwiek podejrzenie? gdzież tam jest mowa o narodowościach? Projekt nasz urządza tylko władzę, która w ogólności ma czuwać nad sprawami edukacji w kraju i zajmować się ukonstytuowaniem szkół średnich i ludowych.

O ile przy tem narodowości uwzględnione być winny, o tyle obowiązkiem będzie ustanowionej władzy nie spuszczać tego z uwagi. Już zaś sam jej skład, sama liczba mężów naukowych do niej powołać się mających, otwiera do niej przystęp zarówno jednej jak i drugiej narodowości krajowej. Nie widzę zatem potrzeby odraczania z tego powodu uchwały. Gdyby Wysoka Izba chciała uwzględnić wniosek ks. Halki, to podobno z małym wyjątkiem wszystkie nasze czynności zawiesiłoby wypadło. Kraj tyle obiecywał sobie po Ra-

dzie szkolnej; tyle petycji od rad powiatowych przemówiło za nadaniem jej żywotniejszej organizacji; Sejm porucił to zdanie komisji edukacyjnej, a skoro komisya w poczuciu jego ważności, wzięwszy ten przedmiot przede wszystkim pod rozwagę, pracowała usilnie, poświęcając nawet po dwa posiedzenia dziennie, żeby się tylko z tego zadania jak najsumienniej i najspieszniej wywiązać, to wyznać trzeba, że bardzo byłoby boleśnym i wcale niezachęcającym przykładem, gdyby po takich wysileniach skończyć się miało na odroczeniu uchwały do czasu nieograniczonego.

Co się tyczy uwag p. Pietruskiego, ubolewa on, że wskazanie granic i stosunków wzajemnych pomiędzy Radą szkolną i Rządem w tym naszym projekcie nie jest tak wyrażone, jakby tego życzyć sobie należało. Otóż szanowni panowie, na usprawiedliwienie projektu Waszej komisji to tylko nadmienić muszę, że nie uszła jej uwagi i ta okoliczność, jak to z odpowiedniego ustępu sprawozdania wyraźnie się okazuje. Skoro zaś uczyniła ją przedmiotem narady, to zapewne nie brakło jej chęci zaradzenia złemu, ile to być mogło. Wszakże w tym właśnie względzie największa zachodziła trudność; łatwiej bowiem w każdym razie wytknąć niedostatki, niż zaradzić im skutecznie.

W tem nieszczęśliwem położeniu była komisya. Jeżeli bowiem w określeniu stosunku Rady szkolnej do władz rządowych i Sejmu zachodzi jaka niejasność, to jest ona tylko reflexem okoliczności, w pośród których żyjemy, a z którymi komisji ściśle obliczać się należało, nie chcąc ażeby z tem, co mogło być lepszem, przepadło i to co jest dobrem i dla kraju korzystnym. Ze pośrednictwa władz centralnych między Radą szkolną a koroną na teraz niknąć się nie da, o tem podobno nikt z panów nie wątpi. Wszakże niemniej podobno wątpliwości ulegać nie może, że ostre określenie granicy owej zawistości, przy niepewności wzajemnego stosunku, nie wypadłoby na korzyść autonomii krajowej. Ze jednak mimo oględności, jaką zachować tu należało, usunięto nie jedno źródło nieporozumienia i szkodliwych o zakres władzy zatargów, dostrzedz to można, porównyując projekt komisji z dotychczasowym urządzeniem Rady.

Powiada szanowny p. Pietruski, że komisya w żadnym względzie nie pomyślała o zaradzeniu temu źródłu złego. Przeciwnie — pomyślała i bar-

dzo! Pomijając bowiem inne okoliczności, dość wspomnieć, że komisya projektuje zaprowadzić dla Rady szkolnej osobnego dyrektora z charakterem choć krótko określonym, dostatecznie jednak wskazującym jego stanowisko wobec władz rządowych i Sejmu. Z tem wiele kwestyj spornych upada i o tyle też polepszy się stanowisko Rady szkolnej ze względu na niedogodności, o których wspomina szanowny poseł Pietruski.

Na tem kończę, zostawiając zresztą sprawozdawcy odpowiedź, jaką w każdym poruszonym tu względzie za stosowną uzna. Kończąc zaś, reasumuję w krótkości to co powiedziałem, a mianowicie, że co się tyczy podciągania zakładów naukowych wyższych pod zarząd Rady szkolnej, takowe przynajmniej na teraz nie byłoby na czasie; że w projekcie komisji wszystko jest w ten sposób ułożone, aby skoro tylko stosunki na to zezwola, urządzenie Rady szkolnej z tym nowym stanem rzeczy jak najswobodniej i najłatwiej pogodzić się mogło; że we względzie zarzutów p. Pietruskiego wszystkie trudności przezeń podniesione nie były tajne komisji; że starała się ona zaradzić im według możliwości i w wielu względach niewątpliwie zaradziła, ustanawiając zwłaszcza osobnego dyrektora i referendarzy, i ubezpieczając żywszy stosunek między Radą szkolną a Sejmem. Co się zaś tyczy wniosku odroczenia, o tem, jak sądzę, wspominać już nie potrzebuje.

P. Zybkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zybkiewicz ma głos.

P. Zybkiewicz. Ja chcę tylko kilkoma słowami dotknąć właściwych i istotnych powodów, dla których nie widzimy takich skutków po Radzie szkolnej, jakichby kraj sobie życzył i miał prawo się domagać. A powodów tych chciałbym dotknąć dlatego, że były ze strony niektórych mówców przytoczone powody niewłaściwe, a właściwe powody zostały zupełnie pominięte. Ks. Krasiecki upatruje w tem słabe strony Rady szkolnej, że brak jej zaufania publicznego. W to się nie wdaję, ale przypuścimy że tak jest, to byłoby to skutkiem a nie przyczyną, i źródło złego leży gdzieindziej, mianowicie w tem, że Rada szkolna jest władzą administracyjną dla szkół ludowych i średnich, tj. gimnazyów; że jest władzą wykonawczą w kraju, a ustawodawstwo co do szkół ludowych i średnich nie należy niestety do Sejmu. Ustawodawstwo to

należy do Reichsratu. Władzę administracyjną mamy tu, a ustawodawcza jest tam! Proszę się nie łudzić, że nam służy władza ustawodawcza w szkołach ludowych i średnich. Nam służy tylko prawo szczególne wyrobić w tem, co Rada Państwa uchwali.

Rada Państwa ma uchwalić ramy, a my mamy te ramy tylko powypelniać, to znaczy, że my nie mamy żadnego ustawodawstwa, bo jesteśmy zawiśli od ram, które się tam w Wiedniu wygotowują; otóż moi panowie, jak długo będzie istniał ten podział, że władza administracyjna i wykonawcza będzie we Lwowie, a władza legislacyjna dla szkół średnich i ludowych będzie w Wiedniu, to, choćby były tak ogólne, jak tylko można zasady w owych ramach, a nam nic innego nie pozostanie, jak tylko te ramy szczegółami wypełniać — tak długo pod tym względem będzie panował u nas stan anormalny i ani myśleć nie możemy, żeby Rada szkolna mogła gorliwie i skutecznie oświatać się zająć. Czyż nie wiemy, jak było pierwiej, że Sejm uchwalał jak chciał, — orzekał o ustawach, jakichbyśmy sobie wszyscy życzyli, a niczego się nie doczekał? I dlatego ma rację p. Pietruski, jeśli Radę szkolną usprawiedliwia, bo wśród takich więzów cóż innego mogła zdziałać, jak tylko to, co zdziałała. Proszę panów zważyć: uchwaliliśmy zeszłego roku w Sejmie ustawę o nadzorach szkolnych; ustawy tej nie mamy, bo nie otrzymała sankcyi monarszej; a dlaczego nie otrzymała sankcyi? bo przed rokiem została przedłożoną, a Reichsrat dopiero przed kilkoma miesiącami uchwalił taką ustawę państwową, i powiedziano nam, że ustawa nasza przed rokiem przedłożona, nie zgadza się z zasadami tej ustawy, którą Reichsrat raczył dopiero parę miesięcy temu uchwalić. Otóż to są więzy, które nas krepują. Tak samo stało się z ustawą o seminariach nauczycielskich. Pytam się teraz, co miała Rada szkolna zrobić wobec takich okoliczności, i przychodzę do konkluzyi, że póki rozbrat będzie, — póki nie otrzymamy legislacyi w sprawach szkół średnich i ludowych, póty skutecznego działania Rady szkolnej się nie doczekamy! Chcę jeszcze parę słów powiedzieć co do wniosku o odroczenie tej sprawy, który ks. Hałka postawił, a ponieważ p. rektor Majer dostatecznie wykazał, dlaczego nie jest za odroczeniem, więc miałbym tylko to dodać, że gdybyśmy czekali z tą sprawą, aż przyjdzie do poro-

zumienia, jakie jest zaproponowane, musielibyśmy w takim razie zawiesić wszystkie czynności nasze na czas nieoznaczony. — Zresztą o co nam idzie? Idzie o porozumienie, które jest bardzo pożądanem. Lecz przede wszystkim należałoby mieć w rękach to, czemyśmy mieli się dzielić, tj. władzę, a tej nie mamy. Czemże się tutaj dzielić? Otóż złączmy się najprzód, by wspólną siłą wydobyć sobie władzę, a wtedy dzielić i porozumiewać się będziemy. (Brawo.) Dzisiaj nie mamy nic; dzisiaj nie sprzeciwiajcie się panowie i nie stawiajcie wniosków na odroczenie wtedy, kiedy zgoda jest pożądaną i kiedy z góry nie można przewidzieć skutków, bo nie pozostaje nam teraz nic, jak tylko wydobyć władzę, której nam nie chcą dać. Złączmy się tedy raczej, zdobądźmy sobie władzę z Wiednia, tj. władzę ustawodawczą, której tutaj nie mamy, a wtedy nie będziemy mieć tej łataniny, jaka teraz jest. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Ks. Krasicki ma głos.

Posel ks. Krasicki. Posel Zyblikiewicz objawyl mniinije, ze Rada szkolna krajewa ne maje swobody ditanija i zawysla w kozdim wzhladi od zakonodatelstwa w Widny, jest protoje mniinija, ze Rada szkolna krajewa jest u nas bez znaczenija. Otze Rada szkolna, wedla mniinija posla Zyblikiewicza, maje jeno duze uzkie ramky do ditanija na wlasnu ruku. Ja przyznaju toje, ale ne mozu ne trebowaty, aby mezy tymy ramamy, jakii ony we i sut, prawa ruskoj narodnosti ne zaniały chotby połowynu mistcia.

Moi panowe! uważajcie szczo ja moimy słowamy ne naruszył w niczim Rady szkolnoj i skazałem tylko toje, szczo buło predmetom teperisznoi narady. Ja to zdifał z namysłu i przyznaju sia, ze ja ne chcił wyprowadzaty drażtywii fakta, ale koły pocztenyj p. Majer skazał, ze my ne majemo czoho sia opasaty wzhladom naszoj narodnosti po Radi szkolnoj, bo vse łyszyl sia tak „jak dotad było“, pidnoszu toje „jak i dotad było“, bo nam wlasne o to chodyt, aby dalsze ne buło tak „jak dotad było“, bo my domahajem sia riwnouprawnenija dla ruskoj narodnosti, a w tom wzhladi Rada szkolna ne otpowila zełaniju kraja.

Moi panowe! czy moh narid ruskij maty dowirije do Rady szkolnoj, koły lude prawii, lude wysokoi inteligencii bez wsiakoj prowiny, to otsunani ostaly ot czynnosti, to par force pereseleni

buły na Mazury? czy może zjednaty dla Rady szkolnej dowirije 2½ milionowa masa ruskoho naroda, jesty jedno tylko maje, i to tylko niższe himnazyum z przedpodawatelnym ruskim jazykom? Ja ne možu toho pred sudom zdorowej logiki usprawydywyty, bo dla czohoż majut sia uczyty po rusky w niższym, jesty w wyższym uczał sia po polsku. Czy dla toho, aby w wyższym zapomnuły toje szczo sia w niższym nawczyły? a snowa w wyższiej gimnazii terjaty czas na izuczenije polskoho jazyka, misto obernuty jeho na izuczenie samoho predmeta?! Dodaju jeszcze toje, że gramatyka ruskoho jazyka jakuju w toj gimnazii predpodajut, to istenno pamflet na ruskij jazyk! Otoż moi panowe, my majemo słusznist, ze ne dowirajemo tij Radi szkolnoj!

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Mamy tutaj przed sobą i oskarżenie, wyrok, a nawet zarazem i egzekucję, gdyż oskarżenie Rady jest zarazem jej potępieniem i wykonaniem częściowem wyroku śmierci, albowiem nie można zaprzeczyć, że podobnem postępowaniem zabija się moralnie jej wpływ, odbiera się jej na przyszłość możność działania. Nie jestem powołany do obrony Rady szkolnej, ale sądzę, że sprawiedliwość Wysokiej Izby samej, oceni dostatecznie czy i o ile zrobione zarzuty Radzie szkolnej są słuszne i upoważniają do tego potępienia. Zwracam uwagę na ustęp sprawozdania, w którym komisya powiada, że Rada nie odpowiedziała tym wszystkim oczekiwaniom, które w niej położono. Moi panowie! w tem jednym już jest dość usprawiedliwienia dla działania Rady, jeśli wspomnimy, że ta Rada właściwie ledwie rok działała. Od wymagań, które się stawia bez względu na okoliczności, na stosunki i na środki, któremi można odpowiedzieć zadaniu, właśnie od tych wymagań przesadzonych zależy także działanie tych, którzy mają działać, bo kto ma wiele od razu w tym samym czasie działać, pewnie jeżeli nie, to mało zdziała. Rada szkolna, zanim jeszcze weszła w życie, już miała do walczenia ze złożeniem własnego ciała, albowiem od czerwca r. 1867. aż dopóki się nie ukonstytuowała upłynęło z okładem pół roku.

Nareszcie gdy przyszła w życie z początkiem stycznia 1868. roku, już jeden kurs minął, nie

mogła więc z końcem roku szkolnego zdawać sprawozdania, nie będąc nawet sama dokładnie obeznaną ze stanem szkół, z przedmiotem sprawozdania; a teraz zaś także nie mogła sprawozdania zdawać, przed skończonym całym rokiem szkolnym, gdyż dyrekcye zakładów szkolnych i nadzory szkół ludowych po skończonym roku szkolnym mogą dopiero wypracować swe sprawozdania, i te przedłożyć Radzie, więc ta nie posiada jeszcze wszystkich do zdania sprawy z jej czynności potrzebnych materyałów. Te fakta okazują, jak w niektórych rzeczach fizycznie było niemożliwem Radzie szkolnej odpowiedzieć statutowi.

P. Zyblikiewicz już przedstawił jedną z najważniejszych przeszkód działania, a mianowicie że Rada szkolna musiała działać podług istniejących ustaw i przepisów, i do nich się zastosowywać, do przepisów, któreście uznali za nieodpowiedne. Więc jakże działając podług tych przepisów, które nie odpowiadają, mogła w każdym względzie odpowiedzieć wymaganiom i wszelkim oczekiwaniom, często bardzo bezwzględny. Nareszcie zważcie panowie, że aby coś działać, trzeba mieć nervus rerum. A jakież Rada szkolna miała środki? Zobaczycie w budżecie funduszu szkolnego, który wam będzie przedłożonym, a z budżetu państwowego przekonacie się, jakie Rada miała środki z funduszu edukacyjnego. Przymuszona działać na podstawie przepisów, które sami uznajecie, że nie są odpowiednie, bez środków materyalnych, któremiby się mogła posługiwać, bez organów podwładnych, na łasce wydziałów i urzędów powiatowych, zależna od dobrej woli konsystorzów, dziekanów i parochów, jak chcecie aby odpowiedziała wszystkim nadziejom? Jedni oczekiwali polepszenia bytu materyalnego, drudzy awansów, uznania.

Moi panowie! Uwzględnijcie panowie, jak łatwo wielu uprzedzić przeciw sobie nieprzyjaciół z następującego przykładu: Było 17 miejsc funduszowych stypendyów, a petentów 574; gdy tylko 17 dostać mogło stypendya, to reszta nieprzyjaciółmi, a przynajmniej parcyalnymi stali się krytykami. Takie to okoliczności przyczyniają się także do niesłusznego ocenienia czynności tego, którego się ma osądzać.

Nareszcie zwracam się do ks. Krasickiego. Ks. Krasicki podnosi zarzut, że konsystorz gr. k. usunął się od razu, pozostawiając wolne pole dzia-

ania Radzie szkolnej i podnosił tę okoliczność na umotywowanie tego, iż mimo to Rada szkolna nie nie działała.

Ks. Krasiecki. Ne tak było. (Gwar.)

P. Gniewosz. Proszę pozwolić i nie przerywać; ks. Krasiecki tedy podnosił tę okoliczność na umotywowanie tego twierdzenia, że Rada nie działała i nie pociągnęła ku sobie ludu, bo nawet w dyecezyi, gdzie konsystorz usunął się, nie lepszego nie działała, jak w innych dyecezyach. Ale właśnie usunięcie się konsystorza greckokatolickiego było tamą dla Rady szkolnej, bo podług ustawy z d. 25. maja 1868. jest ona wiązana do nadzorów konsystoryalnych, które jeszcze istnieją.

Wyo opuściliście Radę, wy zapomnieliście wasze obowiązki, że z Radą razem wam pracować wypada. Cóż wtenczas było robić? Opuzczona od tych, którzy powołani nie tylko przez ustawę do nadzoru, a ze swego stanowiska obowiązani są do wpływania na wychowanie, na oświatę ludu, cóż było robić w tej dyecezyi, gdzie, jak mówicie, wy nam nie przeszkadzaliście. Przeszkadzaliście nam przez to, żeście wzbudzali nieufność. Więc ten zarzut jest niesłusznym i nie trafia Rady, tylko was samych. Nie wchodzę w te zarzuty, które przytoczono co do ruskiego języka, bo to nie od Rady szkolnej zawisło i Rada podług ustawy w języku wykładowym postępować musi. Ale były w niektórych miejscach zaprowadzone nawet podług tej ustawy paralelne klasy, gdzie wykładano w języku ruskim. W Przemysłu ustanowiono taką paralelkę, i ta trwała rok, a po roku ustała, bo nie żądali jej rodzice. Słyszałem też twierdzenie, jakoby istnienie Rady szkolnej nie było na podstawie prawnej, i w samej rzeczy, że z sprawozdania komisji wątpliwość ta powstała, bowiem zamierza komisya edukacyjna według sprawozdania uwydatnić we wniosku swoim następujący punkt:

„Nadanie mocą ustawy istnieniu Rady szkolnej podstawy stałej i prawnej.“

Ztąd powzięto wątpliwość, że tej podstawy nie ma. Otóż nie wiem czy moje zapatrywanie znajdzie zwolenników, ale podług mojego przekonania Rada szkolna istnieje na prawnych podstawach. Gdy szło o zawiązanie Rady szkolnej, Wys.

Izba w sprawozdaniu swoim wyluszczyła, że dla tego nie użyła do statutu Rady formy ustawy, bo uważała Radę szkolną jako władzę, której ustanowienie należy do atrybucyi korony. Jeżeli panowie porównacie atrybucyę Rady Państwa według dawnego statutu z r. 1861. z atrybucyą według konstytucyi grudniowej, więc zobaczycie w tej ostatniej, że ustawodawstwo o podstawach władz sądowych i administracyjnych należy do Rady Państwa. Do władz administracyjnych należy i Rada szkolna, jako władza administracyjna dla spraw szkolnych. Tego postanowienia w statucie Rady Państwa z r. 1861. nie było. Otóż Wys. Izba udała się do Najj. Pana z prośbą, ażeby pozwolił i zarządził utworzenie Rady szkolnej jako magistratury w sprawach szkolnych, a Najj. Pan prośbę Sejmu najłaskawiej wysłuchał i tak weszła Rada szkolna zupełnie legalnie w życie. Gdy nareszcie na mocy ustawy patentu grudniowego Rada Państwa uchwaliła ustawę z d. 25. maja, na mocy której orzekła zasady organizowania władz szkolnych, więc to orzekła, co pierwiej było atrybucyą korony. Wtenczas Rada Państwa, pomimo że mogła, korzystając z swej władzy ustawodawczej, także i dla Galicyi co do Rady szkolnej wydać obowiązującą ustawę, uznała wyraźnie istnienie Rady szkolnej i jej statut, gdyż orzekła że to urządzenie dalej nienaruszone pozostaje „bleibt unberührt“. Gdy dalej przy uchwalaniu ustawy o szkołach ludowych zdarzyła się możność zrównania Galicyi z innymi prowincjami, Rada Państwa w dziale o kompetencyach znów uznała istnienie Rady i jej statutu powtarzając to samo, że Rada szkolna i jej statut „bleibt unberührt“.

Zasady ustawodawstwa konstytucyjnego, nie przepisują formy tych aktów ustawodawczych. Najgłówniejszym kryterjum tego aktu jest, ażeby najwyższa władza państwowa, tj. korona, razem z zastępcami narodów uznały pewne rzeczy jako normy, a to uznanie staje się obowiązujące, jeżeli będzie zarazem i publikowane.

Powołane przezemnie, przez Radę Państwa uchwalone a przez koronę sankcyonowane i jako wszystkich obowiązujące publikowane ustawy uznają wyraźnie istnienie Rady szkolnej i jej statut; przez to uznanie otrzymało istnienie Rady taką samą, a nawet silniejszą prawną podstawę, jak każda instytucja istniejąca jeszcze w moc dawniejszych ustaw lub rozporządzeń, które nie były wydane w dro-



dze konstytucyjnej, tj. na mocy uchwały ciał reprezentacyjnych i sankcyi korony.

Z tego wypływa, że terazniejszy stan tylko w drodze konstytucyjnej może być zmienionym.

Te dwa główne czynniki uważają się w ogóle za konieczne do uważania za obowiązujące takich uchwał i wspólnych aktów legislatury.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Dlatego sędzę, że nie można powiedzieć, że nie ma ustawy, jak z drugiej strony przypuszczam, że może być ta ustawa zmieniona, ale w drodze ustawodawczej, i właśnie dlatego, że tu idzie o zmianę tej prawnej podstawy, komisya widząc Wysoką Izbę upoważnioną na podstawie ustawy z d. 25. maja 1868. przedkłada już teraz w tej formie, jaka właściwie już teraz być powinna, w formie ustawy; sądziła bowiem, i ja jestem tego przekonania, że rzecz ta teraz istotnie ma podstawę prawną.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani są do głosu jeszcze pp.: Pawlikow, Kabat i Wajgel. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Zabieram głos jedynie w celu sprostowania faktu, przez szanownego p. Majera w mojem przemówieniu mylnie pojętego. Nie twierdziłem bowiem, jakoby zmianę w ustawie zaprojektowanej w kierunku przezemnie wskazanym, to jest zmianę odpowiednią zeszłorocznej rezolucyi z d. 24. września, uważał dziś za niepodobną, ale twierdziłem jedynie, że poprawek żądających takich zmian, tak głęboko w ustawę wchodzących, w Izbie stawiać nie podobna, że zaś odesłania napowrót projektu do komisyi nie będę żądał jedynie dlatego, aby nie przeszkodzić tem samem uchwaleniu zaprojektowanej ustawy. Tyle miałem podać dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. P. Gniewosz pidniś, że konsystorya sama sia zrekła wlijanja na diła szkoły i proswiszczjenja a tim wspyranja Rady szkolnoj, i skazał: wy przyczynuju jeste, wam toje prypy-

saty, że Rada szkolna ne wypołnyła swoich zobowiazanyj, a prynajmniej wam po mnohoj czasty.

Ja tu toje w Wys. Palati dażen widperty, jako czeń konsystoryi i referent dla dił szkolnych, poneże powody, kotoryi konsystoryju po najbilszoj czasty znewołyły wid dalszoj diłatelnosty widstupyty, sut w samoj Radi szkolnoj. Konsystorya widnosyła sia do Rady w tych diłach szkolnych, kotorych jej cześć i powaha były zaangażowany — no nadaremno! Ona była do toho spowodowana donosamy przykrymy, swoich pidwlastnych uriadiw, załujuszczych sia na to, że były zneważeni. Tak sia stało w Dolnym, tak i w Stryju. (P. Gniewosz. To się stało po orzeczeniu konsystoryum.)

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego posła nie odstępować od przedmiotu.

P. Pawlikow. Ja własne w predmeti tim budu borosyty konsystoryju, kotora jest nepryjato zaangażowana czerez p. Gniewosza. Konsystorya mała jeszcze podobnyji innyji przyczyny, a imenno była w gazetach uriadowych spublykowana, zueważena publiczno, bo czytajet sia w lwiewskoj uriadowej gazeti skazano, że buw neład w szkołach za poperednoho prawłenyja, jak to np. w Stratyni.

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego mowcy trzymać się ściśle przedmiotu.

P. Pawlikow. Ja trzymaju sia riczy, pidnesenoj czerez p. Gniewosza. Konsystorya w takim razi ne mohła ity ianoju dorohoju, jak tylko zreczy sia wlijanja i wsiakoi wspilnosty z Radoju szkolnoju, a na buduczniśt obmeżyty sia lysze na stanowyszcze, jakie jej włastywo wid ordynaryatu preporuczone, tj. na predmeta relihijnyji i na nadzor nad wychowaniem moralnym. Toje małjem widpowisty p. Gniewoszowy. (Gwar).

P. Gniewosz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Ks. Pawlikow rozprawia o konstytucyi a nie o przedłożonym projekcie. Nie mogę pozwalać dyskusyi w innym przedmiocie. P. Wajgel ma głos.

P. Wajgel. Nie myślę ujmować zasług projektowi do ustawy, przedłożonemu przez komisję edukacyjną, i bronić go, jak to uczynił p. Koczyński, jak

w obronie stanął p. Majer, jako przewodniczący komisji szkolnej; pragnę tylko podnieść wątpliwości, jakie mi się nasuwają, jeżeli się zastanowie nad stosunkiem Rady szkolnej do Sejmu krajowego i do Wydziału krajowego, jaki istniał dawniej, i jaki istnieć ma na przyszłość. Wiemy jakie było dawniej upośledzone stanowisko Rady szkolnej pod tym względem, bo Rada nie mogła Sejmowi wprost i bezpośrednio wniosków przedkładać, tylko musiała sobie szukać posła na ojca chrzestnego, któryby jej wnioski przedłożył Sejmowi. W projekcie przedłożonym, §. 2. punkt 4. zastrzega Radzie szkolnej możliwość bezpośredniego przedkładania wniosków Sejmowi krajowemu, ale tylko wtedy, kiedy ten Sejm krajowy jest zwołany. Chciałbym wyrozumieć od szanownego sprawozdawcy, jakie było zapatrywanie się w komisji szkolnej na wypadek, jeżeli Sejm przez czas długi nie będzie zwołany, a Rada szkolna nie mogłaby przedkładać i najniezbędniejszych projektów, bo ten punkt 4. zastrzega bezpośrednio przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych.

W takim wypadku, jeżeli Wydział krajowy nie jest umocowany i upowazniony od Sejmu do przyjmowania wniosków Rady szkolnej, działalność jej byłaby odroczone, a proceder byłby nie inny, tylko ten, że wnioski bezpośrednio Sejmowi przedkładane, dostałyby się Wydziałowi krajowemu lub komisji szkolnej do rozpoznania, że przeto na jednej sesji sejmowej tych ważnych wniosków możebyśmy załatwić nie mogli.

Wiem że trudne jest położenie Rady szkolnej, bo w motywowaniu komisja powiada, że starała się usunąć je, tu zaś chce postanowić punkt 4. bezpośrednio znoszenie się jej z Sejmem. Jeżeli sobie pomyszę Radę szkolną jako rządową władzę, a nie autonomiczną, natenczas dzisiejszym trybem rzeczy wnioski jej musiałyby pójść do Ministerstwa oświecenia, a od niego dopiero do Izby sejmowej jako wnioski rządowe. Jeżeli zaś przyjmę interpretację, a raczej życzenie, jakie podniósł p. Koczyński, natenczas nie mógłbym się zgodzić na zasadę, iż się ją uznaje za władzę rządową.

Punkt czwarty, jeżeliby miał na celu tylko bezpośrednio przedkładanie wniosków Sejmowi, sparaliżowałby i Radę szkolną i Wydział krajowy, więc my Wydziałowi krajowemu musimy ręce roz-

wiązać, aby mógł przyjmować wnioski od Rady szkolnej. Następnie w §. 4. projektu tego prawa jest powiedziano, że Wydział przedstawia trzech kandydatów na dyrektora do mianowania Najj. Panu, ta samo ma na celu 4. ustęp tego paragrafu. Jeżeli więc takie ważne prawa są przekazane Wydziałowi krajowemu, to nie pojmuję, dlaczego Wydziałowi krajowemu nie miało przysługiwać prawo przyjmowania wniosków Rady szkolnej, jeżeli Sejm przez dłuższy czas nie będzie zwołany. Zechce więc szanowny sprawozdawca wyjaśnić, jak pod tym względem zapatrywała się komisja edukacyjna, bo to wpłynęło przy dyskusji specjalnej na uchwalenie §. 4 i na poprawki, jakie nam do niego czynić wypada.

Marszałek. Rozprawa zamknięta.

P. Possinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Prezydent Possinger ma głos.

P. Possinger. Pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie, żeby najprzód przedstawić Wys. Izbie zapatrywanie Rządu pod względem stosunków i zakresu Rady szkolnej krajowej, z drugiej strony zaś wyjaśnić niektóre okoliczności, dotyczące działalności Rady szkolnej, której mam zaszczyt przewodniczyć. Przedewszystkiem muszę wyjaśnić stosunek dotychczasowej Rady szkolnej, a potem przejdę do wyłączenia ogólnikowego zapatrywania Rządu, co do Rady szkolnej nowo urządzać się mającej podług zaproponowanego statutu. Aby osądzić okoliczności, dotyczące Rady szkolnej sprawiedliwie, trzeba koniecznie się odnieść do podstawy pierwszego zawiązania się Rady szkolnej krajowej. Jak Wys. Izbie wiadomo, Wydział krajowy w r. 1866. wypracował projekt ustawy do utworzenia Rady szkolnej krajowej. Projekt ten wniesiony w Wys. Izbie został przydzielony komisji edukacyjnej do sprawozdania. Komisja edukacyjna, wywiązując się ze swego zdania, przedstawiła Wysokiej Izbie zapatrywanie następujące: Oświadczyła, że ważna różnica zachodzi między zdaniem Wydziału krajowego, a zdaniem komisji edukacyjnej co do atrybucji i składu ustanowić się mającej Rady szkolnej, ponieważ Wydział krajowy wartykule trzecim swego projektu w punkcie 4. zaprojektował, że Rada szkolna krajowa obo-

wiązaną będzie przedkładać roczne sprawozdania bezpośrednio Sejmowi na ręce Wydziału krajowego o stanie wychowania publicznego. Dlatego komisya edukacyjna oświadczyła, iż nie przyjmuje tego punktu 4. i wyraziła się jak następuje: Przyszła Rada szkolna bowiem, jako instancya wykonawcza rządu, nie może zostawać w stosunku urzędowym do Sejmu, jako ciała ustawodawczego.

Dalej Wydział krajowy zaprojektował dla dotyczących postanowień formę ustawy. Komisya edukacyjna Wys. Izbie zaś przedstawiła, iż się nie zgadza z tą formą ustawy, tylko proponuje formę petycyi do Najj. Pana, a to z powodu, że ustanowienie władzy rządowej wyłącznem jest prawem korony. Otóż w skutek tego przedstawienia Wys. Izba przyjęła projekt statutu przez komisye wypracowany do urządzenia Rady szkolnej krajowej. Ten projekt został Rządowi udzielony, Najjaśniejszemu Monarsze przedłożony i ze strony Rządu uległ dalszym ważnym zmianom. Podczas gdy komisya edukacyjna proponowała w artykule II., iż Rada szkolna krajowa jest w sprawach wychowania w ogólności najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju, przy przedstawieniu do najwyższego postanowienia zmieniony został artykuł ten i ograniczony na zarząd tylko szkół ludowych i szkół średnich.

W artykule III. punkcie 1. projekt Sejmu oznaczył jako zakres Rady szkolnej krajowej: zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie dotąd przyznanym naczelnym władzom politycznym w kraju. Do tego ustępu dołączono najwyższem postanowieniem dodatek: „w obrębie ustaw obowiązujących.“ Ten dodatek odnosił się mianowicie i do zakresu naczelnych władz politycznych, których zakres w sprawach szkół ludowych i średnich miał przejść na Radę szkolną krajową.

Otóż ustawy obowiązujące, które normują zakres czynności władz politycznych krajowych w sprawach szkół średnich i ludowych, miały obowiązywać i Radę szkolną krajową, a według tych ustaw władza polityczna krajowa wyraźnie była w sprawach szkolnych podporządkowaną Ministerstwu, któreto podporządkowanie odnosiło się zatem i do Rady szkolnej krajowej. W artykule 4. zmieniono przy najwyższem postanowieniu punkt drugi, w którym punkcie komisya edukacyjna pro-

jektowała dyrektora mianować się mającego na przedstawienie Namiestnika przez Najjaśniejszego Pana; zamieniono tego dyrektora na referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych. Nareszcie przy najwyższem postanowieniu opuszczono ósmy artykuł projektu, który opiewał: „Wszystkie ustawy, sprzeciwiające się powyższym postanowieniom, znoszą się,“ z tego powodu, iż tak ogólnikowe orzeczenie znoszące wszystkie istniejące ustawy, byłoby prowadziło do większych jeszcze niejasności, jakie nastąpiły później, mianowicie zaś iż, jakto i komisya edukacyjna wyraziła, utworzenie władzy szkolnej jest atrybucją korony, a odnośnie rozporządzenie korony nie mogło jednostronnie znosić istniejących ustaw w ogólności.

Z tego, co miałem zaszczyt przedstawić, wynikałoby więc, że Sejm, podając petycję do Najjaśniejszego Pana w celu utworzenia Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, wychodził z tego przypuszczenia, że ta Rada szkolna nie będzie czem innem jak tylko władzą wykonawczą, i to władzą rządową. Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z d. 25. czerwca 1867. zatwierdził, a raczej nie zatwierdził, tylko wydał statut dla Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, gdyż nie zatwierdzono w zupełności przedłożenia sejmowego, tylko poczyniono zmiany ważne i istotne; i ten statut został ogłoszonym w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych pojedynczem obwieszczeniem Namiestnictwa. Ma więc niejako tylko formę rozporządzenia; że to rozporządzenie, jest ale prawną podstawą nie podlega żadnej wątpliwości, ponieważ urządzenie władz rządowych jest atrybucją korony, a rozporządzenie najwyższe jest podstawą prawną dotyczącej władzy. Co do tej prawnej podstawy wspomnę tu o tej okoliczności, już w Wysokiej Izbie podniesionej, iż ustawa z d. 25. maja 1868., normująca stosunki szkoły do kościoła, w ostatnim ustępie przytacza, że regulatywa Rady szkolnej krajowej zostaje nietkniętą „unberührt;“ w późniejszej ustawie, normującej zasady szkół ludowych, przyjęto tę samą wzmiankę co do Rady szkolnej.

Otóż zachodziła ta wątpliwość, czyli dotyczącą ustawą regulatywa Rady szkolnej została zatwierdzoną, czyli nie?

Na ostatniej kadencji Rady Państwa wyrażniono zapatrywanie się pod tym względem i oświad-

czono, że regulatywa Rady szkolnej galicyjskiej nie została w drodze konstytucyjnej wydana, że zatem nie chciano jej ani zatwierdzić, ani znieść, tylko pozostawić tak jak jest. Ze zaś dotycząca ustawa z d. 25. maja 1868., normująca stosunki szkoły do kościoła, nie może być tak tłumaczoną, jakoby u nas dlatego nie obowiązywała, ponieważ wyraźnie utrzymuje regulatywę Rady szkolnej krajowej nietkniętą, okazuje się z tego, iż nosi napis, jako obowiązująca wszystkie kraje w Radzie Państwa zastąpione, zatem i nas obowiązuje.

Z razu też, gdy Rada szkolna krajowa weszła w życie, nie było żadnej wątpliwości pod tym względem, że jest ona władzą rządową; a ponieważ regulatywa normuje wyraźnie, że Rada szkolna krajowa działa w dotychczasowym zakresie Namiestnictwa w obrębie ustaw istniejących, te ustawy zaś wyraźnie orzekają, iż Namiestnictwo podlega w sprawach szkolnych Ministerstwu, nie było też żadnej wątpliwości, że i Rada szkolna Ministerstwu podlega. Dopiero później i to głównie po za Radą szkolną objawiły się zdania i życzenia, że byłoby pożądanem, by rada szkolna była zupełnie niezależną, żeby przybrała cechę władzy czysto autonomicznej, i żeby nie była tak dependującą od Rządu, jak to z początku się stało. Wobec przedstawionego stanu rzeczy jednakże Rządowi z trudnością przychodziło innego zapatrywania się trzymać, jak tylko tego, które z jednej strony z motywów sprawozdania komisji edukacyjnej, Wysokiemu Sejmowi w r. 1866. przedłożonego, i z uchwalonej w skutek tego sejmowej petycji do Najjaśniejszego Pana wynika, a z drugiej strony uzasadnione jest w najwyższem postanowieniu, nadającym statut Radzie szkolnej krajowej—jehociaz głos opinii publicznej, mianowicie w publicystyce naszej, gorąco za tem przemawiał, ażeby Rada szkolna miała stanowisko niezależne, i w tym kierunku w łonie samej Rady szkolnej za tem w najlepszej wierze głosy słyszeć się dawały, to jednak, jak powiedziałem, nie można było ze stanowiska rządowego tym torem pójść, gdyż zaiste trudno sobie wystawić władzę wykonawczą, władzę rządową, niezależną od nikogo—od Sejmu nie, ponieważ regulatywa tego nie dopuszcza, a od Rządu dlatego nie, ponieważ prąd opinii sobie tego nie życzył

Twierdzenie zatem co do takiej cechy autonomicznej i co do niezależności Rady szkolnej, sprzeczne w zupełności z ustawami dotychczas

istniejącymi — twierdzenie takie oparte byłoby na loice mylnej i naciągniętej. Przepraszam szanownego wnioskodawcę w sprawie propinacyjnej, że użyję przykładu tego — podobną byłaby ta loika do owej, z którą np. z ustawy o zniesieniu pańszczyzny wnioskodawca dedukuje możność zniesienia prawa własności propinacyjnej bez wynagrodzenia (bravo.) Rada szkolna krajowa, jako władza rządowa wykonawcza, nie mogła więc w urzędowaniu nagiąć ustawy.

Wysoka Izba zapewne podzieli to przekonanie, że w konstytucyjnym ustroju przedewszystkiem dla każdej władzy wykonawczej jest warunkiem pierwszym, sumiennie i ściśle wykonywać ustawy; zmiana ustawy należy do ciała ustawodawczego.

Rada szkolna wywiązywała się też z zadania swego z chęcią szczerą i działała co mogła. Z drugiej strony winienem dodać, że nie wiadoma mi jest żadna uchwała jej, któraby ze strony Rządu była zakwestyonowaną i nie weszła w wykonanie. Aby być ściśle dokładnym, to wymienię tu tylko jeden wyjątek. Dotyczy on uchwały mniejszego rzędu co do korespondencji Rady szkolnej z konsystorzami. Radzie szkolnej zdawało się, że przyjąwszy język polski jako urzędowy, powinna używać języka tego w korespondencji z konsystorzami, chociażby konsystorze innego języka używali. Otóż zważając na tę okoliczność, że Rada szkolna jest władzą rządową, jest rzeczą jasną, że najnowsze rozporządzenie, normujące język urzędowy, odnosi się także i do Rady szkolnej i obowiązuje ją; zatem i Rada szkolna powinna używać tego języka, w którym konsystorze do niej pisują. To była jedyna uchwała Rady szkolnej, która nie została wykonaną. Zresztą nie wiadoma mi jest żadna uchwała jej, któraby nie była weszła w wykonanie w sposób taki, jaki celowi zamierzonemu odpowiadał. Podniosłem to dlatego, że sprawozdanie komisji edukacyjnej uważa jako wielką usterkę niezwykle stosunek zaprowadzony między Radą szkolną, a biórem Namiestnictwa, mianowicie że „Rada szkolna po powziętej uchwale pozostawać musiała obcą dalszemu przebiegowi sprawy bez możebnego nadzoru i kontroli nad właściwem wykonaniem jej postanowień, i tem samem traciła charakter, wyraźnie w statucie wypowiedziany, władzy nadzorującej i wykonawczej.“

Ze Rada szkolna nie była urządzoną, jako osobna władza w osobnym budynku, że nie miała osobnych urzędów pomocniczych, przyczyna tego w tem leży, iż Rada szkolna nie była jeszcze dotychczas w położeniu uchwalić własny etat służbowy i normę wewnętrznego urzędnictwa. Jednakowoż urządzenie dotychczasowe nie przeszkadza niczemu, mianowicie temu nie, aby uchwały Rady szkolnej były jak najściślej wykonywane. Uchwały powzięte idą do aprobaty przewodniczącego, od przewodniczącego do expedytury, a z expedytury wychodzą na świat. Akt idzie do registratury; każdy z członków Rady szkolnej miał możność każdego czasu wglądać w akta i przekonać się, że uchwała bez najmniejszej zmiany tak wyszła w świat, jak była powzięta. Otóż pod tym względem powątpiewanie nie ma żadnej słusznej podstawy. Jeżeli komisya edukacyjna dedukuje ze stanowiska Rady szkolnej, jako władzy nadzorującej i wykonawczej, potrzebę nadzorowania expedytu i registratury, tobym się dlatego z tem zapatrywaniem nie zgadzał, że nadana Radzie szkolnej krajowej cecha władzy nadzorującej i wykonawczej nie odnosi się do nadzorowania samej siebie, tylko do nadzorowania na zewnątrz. Przy końcu komisya edukacyjna wspomina o dążnościach z góry ściśnienia praw i atrybucyj krajowej Rady szkolnej, a z drugiej strony zdaje się powątpiewać, czyli Rada szkolna wyczerpnęła wszystkie środki w możności będące, azatem czy ściśle odpowiadała zadaniu i pod takimi warunkami, pod jakimi odpowiadać winna.

Co do tych ogólnikowo postawionych tu zarzutów ograniczę się to samo na ogólniku, że jak zdanie w pierwszym względzie wypowiedziane podług mego przekonania i podług tego, co już przedstawiłem, nie można uznać za bezwarunkowo uzasadnione, tak druga wątpliwość dotyka niesłusznie Rady szkolnej, ponieważ, jak miałem zaszczyt nadmienić, Rada szkolna wywiązała się z najlepszą chęcią i podług możności ze swego zadania. Komisya edukacyjna słusznie podnosi, że do ścisłego i bezstronnego ocenienia tego wywiązania się już dlatego komisji brakuje podstawy, że zastrzeżone statutem zadanie sprawy z czynności Rady i przebiegu spraw wychowania w kraju jeszcze dokonaniem nie zostało, — z czem się też zupełnie zgadzam w tem przekonaniu, że gdyby komisji edukacyjnej, a mianowicie i Wysokiej Izbie było przedłożone zostało sprawozdanie z czynności Rady

szkolnej, Wysoka Izba byłaby się przekonała, że Rada szkolna w zarządzie administracyjnym i umiejętnym szkół jej opiece powierzonych pole nie zalegała. Tyle co do dotychczasowego stanowiska Rady szkolnej.

Co do propozycji komisji edukacyjnej w tym kierunku, jakby miała być Rada szkolna na przyszłość urządzoną, żałuję, że dla krótkości czasu nie mogłem od Ministerstwa otrzymać bliższych informacji. Ograniczę się więc tylko na ogólnikowych uwagach, jakie ze względu na dotychczas obowiązujące przepisy się nasuwają. Co do formy przedewszystkiem, którą komisya proponuje, nie podlega żadnej wątpliwości, że Wysokiej Izbie w myśl ustawy państwowej z d. 25. maja 1868. przysługuje kompetencya do uchwalenia ustawy, normującej urządzenie Rady szkolnej według dotychczasowych postanowień co do celu i zakresu tej władzy. Przeczytawszy jednak to sprawozdanie i całą ustawę, to jak już niektóre głosy podniosły, mianowicie, że względu na istniejące dotychczas ustawy, mimowolnie nasuwa się obawa, że jeżeli jako najgłówniejszą przyczynę tego, iż Rada szkolna nie we wszystkim odpowiedziała życzeniom, podniesiono niejasność i połowiczność jej stanowiska, ta niejasność i połowiczność na przyszłość i dopóki istniejące ustawy nie będą zmienione, będzie jeszcze większą.

Komisya edukacyjna mianuje Radę szkolną raz jako władzę rządowo-krajową, drugi raz jako autonomiczną magistraturę. Co z tego ma być istotnem, tego wyraźnie nie mówi. Jeżelibym się tylko trzymał pierwszej nomenklatury „władza rządowo-krajowa“ już natenczas niejasność jest bardzo rażąca; bo jeżeli władza ma taką podwójną cechę, azatem jest i rządową i zarazem krajowo-autonomiczną, przyznać trzeba, że trudno będzie tej władzy, postawionej wobec Rządu i Wysokiej Izby w odpowiedzialności, tak się wywiązać ze swego zadania, aby obie strony były zadowolone.

Co do pojedynczego normowania zakresu czynności Rady szkolnej, poczyniła komisya edukacyjna zmiany; mianowicie podnoszę zmianę w §. 2. Dotychczasowa regulatywa Rady szkolnej opiewa tak:

Artykuł trzeci, punkt pierwszy: „Do czynności Rady szkolnej należą zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w za-

„kresie, przyznany dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju i w obrębie ustaw obowiązujących.“

Na przyszłość komisja projektuje tak:

„Do jej czynności należą:

I. Zarząd administracyjny szkół i zakładów naukowych, w §. 1. wymienionych, w obrębie ustaw obowiązujących.“

Otóż wypuszczono ustęp, którym nadaje się Radzie szkolnej krajowej stanowisko i zakres, przyznany naczelnym władzom politycznym kraju. Nie wiem dlaczego ten ustęp opuszczono, jednakoż miałbym obawę do wynurzenia, że gdy ten ustęp zostanie opuszczonym, natenczas zajdzie wątpliwość, czy taka Rada szkolna będzie miała prawo dysponowania w kraju władzami rządowymi pierwszej instancji tak, jak dotychczas; okoliczność, że Namiestnik Radzie przewodniczy, a według projektu właściwie w niej tylko figuruje, nie dawałaby jej jeszcze upoważnienia do dysponowania podobnego, jakie władzy krajowej przysłuży; ponieważ wiemy, że Namiestnik jest Prezydentem krajowej dyrekcji finansowej, a mimo to, jeżeli władza ta udaje się w sprawach niedotyczących podatków bezpośrednich, tylko spraw innych — np. cłowych, loteryjnych lub w sprawach podatku konsumcyjnego — do władzy politycznej, to czyni to w formie odezwy, — chociaż, jak powiedziałem, Namiestnik jest zarazem Prezydentem finansowej dyrekcji. Podniosłem to tylko dlatego, ażeby wykazać, iż na przyszłość w ustroju Rady szkolnej będzie jeszcze więcej niejasności jak dotychczas.

W dotychczasowej regulatywie równie jak w nowym projekcie przychodzi w §. 3. postanowienie, „ze wpływ biskupów na nominacje nauczycieli religii pozostaje nadal niezmieniony.“ Pozwolę sobie uwagę Wysokiej Izby zwrócić na okoliczność, iż wedle ustawy zasadniczej z d. 27. grudnia 1867. r., artykułu 15., każde stowarzyszenie wyznaniowe zarządza swojemi sprawami niezależnie i bezwarunkowo, a mianowicie wedle ustawy z d. 25. maja r. 1868. zarządzenie co do wykładów religii, należy do dotyczącej zwierzchności wyznaniowej. Jeżeliby ustawa podnosiła tylko wpływ biskupów, to nie będzie jasnym, azali także wpływ superintendentów i rabinów pozostaje niezmienionym.

Paragraf trzeci zawiera bardzo istotną zmianę; postanawia on, że Rada szkolna krajowa przedłoży bezpośrednio Sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrzny swego urzędnika, a paragraf ósmy to samo normuje, że w stosunkach z Sejmem, z ustawy wypływających, zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej.

Z tego co przedtem już miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić, wypływa że Wysoki Sejm w roku 1866. zupełnie był przeciwny i nie życzył sobie pozostawać w żadnej bezpośredniej styczności z Radą szkolną, i w tym duchu też regulatywa według uchwalonej petycji od Najjaśniejszego Pana wydana została. Co do dzisiejszego projektu więc miałbym do zauważania, że taka bezpośrednia styczność Rady szkolnej krajowej z Wysokim Sejmem sprzeciwiałaby się §owi. 35. statutu krajowego, według którego pod obrady Wysokiej Izby mogą przychodzić tylko przedłożenia rządowe, wnioski Wydziału krajowego lub specjalnych komisji, lub wnioski samoistne posłów.

Otóż owo postanowienie projektu pociągałoby za sobą zmianę statutu krajowego. Paragraf czwarty normuje skład Rady szkolnej. W tym paragrafie zachodzi ta zmiana, iż komisja edukacyjna osobnego dyrektora Rady szkolnej proponuje, który przez Najjaśniejszego Pana zamianowany być ma z pomiędzy trzech kandydatów, postawionych przez Wydział krajowy.

Ten dyrektor ma być zarazem zastępcą przewodniczącego. Ze względu na te atrybuty, jak niemniej na owe, które dyrektorowi mają przysługiwać podług §. 8. (czyta): „W stosunkach z Sejmem z ustawy wypływających zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor Rady“; ten członek Rady posiadać będzie stanowisko anormalne. Jeden z pp. posłów podniósł, że ten dyrektor ma wszystkiemu dotychczasowemu złemu zaradzić. Okazuje się zatem, że poruszone niejasności i połowiczności na przyszłość będą jeszcze więcej niedogodniejsze, a mianowicie w stosunku dyrektora do każdorazowego Namiestnika, który, co żadnej wątpliwości nie podlega, ma być przecież odpowiedzialny za czynności Rady szkolnej. Dyrektor Rady szkolnej w opozycji z Namiestnikiem stać nie może, a jeżeliby dyrektor robił coś, co się nie zgadza z intencją Namiestnika, zajda

niewłaściwości i sprzeczności, z powodu których rzecz sama może bardzo ucierpieć. Nareszcie pozwolę sobie podnieść jedną okoliczność, która obawy tej niejasności i połowiczności stanowiska Rady szkolnej jeszcze więcej przysparza, mianowicie związanie stosunków Rady szkolnej krajowej z niejasnością stosunków kraju do Państwa. Działalność Izby parlamentarnej, działalność Wysokiego Sejmu, przy takiej niejasności stosunku kraju do Państwa mniej może ucierpieć, niż czynność władzy wykonawczej, która powinna mieć cel, zakres i podstawę urzędowania swego zupełnie jasno wytknięte, aby mogła z wszelką pewnością i świadomością rzeczy wykonywać to, co jej polecono. Otóż jeżeli się połączy stanowisko Rady szkolnej z niejasnością poruszoną w niniejszym projekcie, to połowiczność Rady szkolnej, jako władzy wykonawczej, będzie jeszcze większą. Rada szkolna, według mego zapatrywania i według zapatrywania Rządu, powinna być urządzona na podstawie ustaw zasadniczych już istniejących. Jakby się stanowisko kraju do Rządu zmieniło, to samo przez się pociągnie za sobą zmianę stanowiska Rady szkolnej krajowej.

Rząd nie zapoznaje ważności stanowiska Rady szkolnej, ani ważności odpowiedniego jej urzędowania, wszelako jest tego zdania, że ustawa dotycząca powinna jasno i niedwuznacznie wytknąć cel i zakres Rady szkolnej, powinna zarazem wytknąć jasno środki, któremi Rada szkolna dla wywiązania się ze swego zadania rozporządzać będzie mogła, gdyż tylko w takim razie urzędowaniu Rady szkolnej nadana będzie owa pewność podstawy, przy której tak Rada szkolna w ogólności, jak każdy członek jej w szczególności działać będą mogli z poświęceniem i należytą gorliwością, i bez którejto podstawy jasność lub niepewność, jak praktyka poucza, spowodować może tylko poświęcenie rzeczy dla samych form. Ztem więc zastrzeżeniem Rząd podziela zapatrywanie komisji, że dobre urządzenie Rady szkolnej jest jedynym, a zatem koniecznym warunkiem pomyślnego i skutecznego rozwoju wychowania publicznego, od którego nie tylko nasze dobro społeczne, ale także dobro kraju i dobro Państwa zawisło (brawo, brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Adam Potocki. Panowie! Nim przystąpię do bliższego rozbioru stosunków!

tej sprawy w naszym dzisiejszym położeniu kraju z wszystkimi owymi warunkami, wśród których tylko nam poruszać się można, które rzeczywiście w niejednym kierunku muszą sprowadzać pewne spaczenie i w sposobie zapatrywania się i w sposobie zastosowania, pozwólcie, abym przedewszystkiem co do organizacji takiej władzy szkolnej zajął stanowisko obszerniejsze, mianowicie stanowisko niezawisłe, a zatem stanowisko nie uwzględniające tej chwili i dla tej chwili owych warunków, w których się znajdujemy, a do ocenienia których następnie przystąpię. Sprawa wychowania publicznego w wielkich zarysach dzieli się na dwa działy tj. wychowanie pierwsze i średnie, i wychowanie wyższe naukowe; pierwszego cechą główną jest strona pedagogiczna, drugi dział składa się z nauk uniwersyteckich i wyższo-technicznych, a cechą jego jest nauka deprowadzona do najwyższego swego kresu. Tak też podług tych dwóch działów organizować się muszą owe władze, owe faktory, które tą sprawą, czyli tem wychowaniem kierować są powołane. Pojmujecie panowie, że charakterystyka tych władz nie może być jedna i ta sama, i musi stosować się do jednego lub drugiego działu. Tam, gdzie oprócz nauki jest wychowanie, jest wykształcenie umysłu i duszy całego przyszłego człowieka, tam panowie mamy przedewszystkiem trzy wielkie wpływy, które niewątpliwie muszą być czynnikami. Temi wpływami są: naprzód władza rodzicielska, która wobec wychowania publicznego reprezentowaną jest przez same społeczeństwo i przez wszystkie te czynniki, które wolnego ducha i myśl tego społeczeństwa wyrażają. To więc będzie wpływ społeczeństwa.

Drugim jest wpływ pojęć i przekonań religijnych, a trzecim jest niewątpliwie wpływ władzy państwowej, władzy rządowej, tej wielkiej organizacji, która nadaje znowu indywidualność społeczeństwu samemu. Te trzy główne wpływy w połączeniu z nauką powinny rzeczywiście znajdować się w składzie organizacji dobrej, odpowiedniej właściwym potrzebom wychowania średniego. W drugim dziale już tylko sama nauka panuje.

Tam już przyjmujemy, że młodzieniec stworzony właśnie tem wychowaniem średnim, już zupełnie oddaje się nauce z chęcią doprowadzenia swej wiedzy aż do najwyższego punktu. W tym drugim działają

więc już nie te elementa, które były tak przeważnemi w pierwszym dziale, ale żądza samowiedzy i samej nauki przedewszystkiem nadaje charakter wychowaniu publicznemu, i zarząd też jego rachować się musi z tym zastępem uczącej się młodzieży, która dochodząc już do wieku dojrzałego, zaczyna wywierać niewątpliwy wpływ na nauczycieli swoich. Z tego zapatrując się stanowiska, to przedewszystkiem uznać musimy, że organizując tutaj władzę, która się odnosi do jednej części wychowania publicznego, do wychowania ludowego i średniego, musimy zachować cechę i charakterystykę odpowiadającą temu działowi, a przeto takiej organizacji tej władzy rozciągnąć nie możemy na zakłady, które do drugiego działu, do działu wyłącznie naukowego należą. Nie można więc w żaden sposób jedną organizacją objąć szkół średnich i uniwersytetów, czy to w znaczeniu uniwersytetów naukowych, czy też w znaczeniu akademii technicznych.

Że zaś w urzędzeniu tej władzy komisya wasza ściśle miała na uwadze słuszną sprawę połączenia tych trzech wielkich elementów, to jest owego wpływu społecznego, owego wpływu religijnego i wpływu rządowego; bez których się organizacja taka obejść nie może, o tem świadczy przedewszystkiem opozycja i głosy, jakieśmy tutaj słyszeli; ponieważ zrównanie tych wpływów wydeje się uszczerbkiem dla jednostronnego kierunku w oczach tych, którzy tylko temu jednostronnemu kierunkowi chcieliby oddać sprawę wychowania publicznego. I tak jak reprezentant Wysokiego Rządu upatrywał w tej sprawie, że element autonomiczny jest zanadto wyrażnie tutaj naprzód wysunięty, tak przeciwnie drudzy zastrzeżenie wpływu i znaczenie Rządu w tej ustawie za daleko sięgającym uznali. Jeżeli, panowie, uznajemy te trzy kierunki, o których wspominałem, to musimy koniecznie w takiej ustawie uwydatnić, że dopiero organizacja taka władzy kierującej wychowaniem, która słusznie odpowie tak uznanemu zadaniu, będzie właśnie stosowną do rzeczywistych potrzeb wychowania ludowego i średniego; a musimy także uznać, i uznaćie to zapewne panowie, że ustanawiając taką władzę, my w wielu bardzo sprawach nie możemy poprzestać na tej jednej władzy, nie dopuszczając żadnej od niej apelacyi, która

jak we wszystkich sprawach tego rodzaju jest warunkiem koniecznym. Nie tylko sprawy dydaktyczne i naukowe są sądzone przez taką Radę; atrybucye jej odnoszą się i do stosunków z ludem, z nauczycielami i profesorami, gdzie nie można jako zasadę postawić, aby w tych stosunkach żadnej możebnej apelacyi nie było dla tych, którzy pozostają w zależności od Rady szkolnej. Dlatego komisya nie mogła powiedzieć, nie mogła ustanowić, że Rada szkolna w jej pojęciu jest owym ostatnim najwyższym szczeblem, wzwyż którego już żadnego sądu, żadnej apelacyi nie ma.

To są te dwa główne sposoby zapatrywania się komisji, które nadały piętno i charakter i cechę całemu temu projektowi do ustawy. Było tutaj powiedzianem z jednej strony, że nie jest dobrze, aby po tak krótkim czasie, kiedy zaledwie od kilku lat organizacja istnieje, zmieniać ją przez nowe prawo. Muszę zwrócić uwagę p. Koczyńskiego, że organizacja ta dotychczas nie była opartą na ustawie, tak jak ją oprzeć chcemy, i do czego rzeczywiście mamy i prawo i obowiązek. Tem samem sądząc, że odpowiedziałem na wszystkie zarzuty, jakieby z tego względu komisję naszą spotkać mogły. Ale ani w sprawozdaniu komisji, ani w samymże projekcie do ustawy nie ma tej myśli wypowiedzianej, że dotychczasowa organizacja tej instytucji nie jest prawną, nie jest legalną, chociaż nie jest opartą na ustawie, na prawie sejmowem, co, jak już p. Prezydent tu powiedział, jako niekonstytucyjność regulatywy — rozporządzenia rządowego — w Rajchsracie było podniesieniem.

Jeden zarzut uczyniony komisji, największy i najważniejszy, jest następujący: „Chcecie wyjść z niejasności położenia dzisiejszego, a sami w najważniejszej kwestyi cofacie się od wyrażenia jakiegokolwiek stanowczego orzeczenia, i pozostawiacie tę stronę zadania w mgłę, w jakiej dotychczas spoczywała.“ Mówię tu o stosunkach Rady szkolnej do wyższych władz. Na wstępie powiedziałem panom, iż było przekonaniem komisji, że władza szkolna, jakkolwiek zrozumiana, i jakkolwiek charakter autonomiczny tej władzy daleko byłby posunięty, nie mogłaby stać jako ostatecznie rozstrzygający organ, od którego żadnej



apelacyi nie ma. Jednem słowem, jeżeli abstrakcyę zrobimy od dzisiejszych stosunków naszych do władz centralnych w Wiedniu w całej tej sprawie toczącej się, jeżelibyśmy, jakto jest naturalnem prawem każdego narodu, my Rząd swój u siebie mieli, w takim razie nikt z nas by nie żądał, aby ta Rada szkolna ostatnią instancją była.

Dlatego że my tych warunków nie mamy, nie możemy jednakże krzywić natury rzeczy i natury instytucyi. Dlatego wierzajcie mi panowie, że nie obronimy naszych praw, ani dalszych postępów nie zdołamy zrobić, jeżeli będziemy chcieli uniknąć stosunku z centralnymi władzami; lecz będziemy tworzyć rzeczy, które w zasadzie swojej będą miały ziarno niesprawiedliwości i nieodpowiedzialności.

Członek Wydziału krajowego, a zarazem członek Rady szkolnej mówił o przykrem wrażeniu, jakiego doznał, czytając sprawozdanie i wniosek komisji edukacyjnej, i widząc że to, co było powodem przez dwa lata wielkich cierpień dla wszystkich członków Rady szkolnej — a mianowicie niejasność stosunku z wyższymi władzami rządowymi — że to tutaj nie było osobno wymienione, i co więcej powiedział, że tylko względy zupełnie osobne wstrzymują go od tego, coby według myśli jego należało odpowiedzieć na sprawozdanie komisji, tj. od postawienia wniosku na przejście do porządku dziennego; albowiem mówi że podług dzisiejszej ustawy „dla nas członków rady szkolnej dalej cierpieć, dalej boleć trzeba będzie, nie mając wytkniętej przez Sejm ściślej drogi“. Jedno tylko mogę powiedzieć dla złagodzenia tego bardzo sprawiedliwego uczucia, że nie sami tylko członkowie Rady szkolnej znajdują się w tem położeniu.

I członkowie delegacyi w Wiedniu radziły widzieć przed sobą jasną drogę jakaby kroczyć mogli by móż wyjść z komplikacyi, w której w skutek ustaw zasadniczych się znajdują; i może być że, Sejm, gdyby wiedział i jakie są jego prawa, inaczej mógłby działać, inaczej mógłby się wziąć do organizacyi kraju, zamiast ażeby co chwila, co krok obdzierał łokcie, szturkając to o jedną, to o drugą trudność. A ja nawet pójde dalej, i powiem że Ministrowie — Minister każdy, azatem i Minister oświecenia chciałby się widzieć w takim jasnym położeniu, aby mógł „schalten i walten“ podług

swego najlepszego widzenia. Więc te wyrzuty, to położenie, ta niejasność, te trudności, na które tak cierpko uskarża się członek Wydziału krajowego, są, powiedziałbym, dziś chlebem powszednim dla każdego, który się znajduje w nieokreślonych, niejasno wyrażonych — austriackich stosunkach. Ma to swoją złą, ale ma i dobrą stronę, której tu zapoznawać nie możemy. Ta niejasność zmusza nas do wyjścia z niejasności, i dlatego to dziś równa dla wszystkich szansa, że ostatecznie na swoim postawią. Komisya więc przedewszystkiem to stanowisko ogólne, tę sytuacyę dla wszystkich jedną i te same trudności uznaje, i zarazem uznaje, że nie można w jednym specjalnem prawie wszystkich tych niejasności, wszystkich tych niedokładności rozwiązać i w tej jednej kwestyi stanąć zupełnie na jasnym stanowisku.

Zapewne, że łatwiej byłoby pójść za myślą wskazaną przez tego samego członka Wydziału krajowego, który powiada, jeżeli ta konieczność zależności jest uznaną, dlaczegoż komisya wręcz nie wypowiedziała, że tak ma być, że Rada szkolna ma być zależną od Ministra? Dlatego moi panowie! że członkowie komisji są zarazem posłami sejmowymi, i dlatego chcą w każdym kroku, i stosownie do każdej chwili wyrazem konieczności i woli stanowczej Sejmu doprowadzić ostatecznie do tego, abyśmy mieli swój rząd krajowy odpowiedzialny Sejmowi. (Brawo.) Dlatego nie wyrzekliśmy tego słowami i w tem postąpiliśmy zupełnie tak samo jak Rząd względem nas postąpił.

Wskazał nam tu p. Prezydent krajowy, że w całym statucie organizacyjnym o niezależności Rady szkolnej nie ma mowy. Jabym się zapytał, dlaczego o zależności od Ministra nie ma mowy, dlaczego w rzeczy tak prostej jak urządzenie organu, który podług p. Prezydenta nie jest niczem innem, jak tylko rządowym organem, nie powiedzieć do kogo on się odnosi i jaki jest stosunek jego hierarhiczny? Moi panowie! bądźcie przekonani, że gdyby tu chodziło o zaprowadzenie jakiego bióra finansowego, to przedewszystkiem, nimbyśmy słyszeli o merytorycznych warunkach tego urzędu, wiedzielibyśmy nad kim panuje i komu służy. (Wesołość.) Bo to przedewszystkiem w każdym rozporządzeniu rządowym jest jasno i dobitnie wypowiedzianem. Lecz tego nie ma w regulatywie Rady

szkolnej. Dlaczego? Na to odpowiedź jest prosta: Najjaśniejszy Pan chciał z podarkiem przyść dla kraju—i jako koncesję jako ustępstwo i dar ze swojej strony statut ten nam nadał, i wiedział dobrze, że do daru nie należy się dodawać kropli trucizny. (Brawo.) Zatem możemy powiedzieć, że my w tym względzie idziemy krok w krok za przykładem rządowym. Rząd zostawił to w niepewności. Wypracowanie przedtem Sejmu zostawiło to także w pomroku i we mgle. Idziemy jeszcze dziś tą samą drogą. Każdy z nas wie, co to znaczy dla każdego z osobna. Może dla Rządu znaczy, że kiedyś będzie wyraźnie wypowiedziane, że to jest władza wykonawcza w ręku Ministerstwa. Dla nas jest to zupełnie co innego. Gdy zmieni się sytuacja, jak przyjdzie chwila zwycięstwa politycznego — a ta chwila przyjdzie — to wtenczas Rada będzie w stosunku naturalnym zależności do Rządu krajowego.

Pozwólcie teraz panowie, żebym, nim przyjdę do rozbioru zrobionych tu uwag, odpowiedział panu reprezentantowi Rządu, który głos w tej sprawie zabierał.

Przedewszystkiem muszę wyrazić, iż z wielką przyjemnością i radością przywitałem ten dla mnie zupełnie nowy objaw, że prezydujący Rady szkolnej, jako reprezentant tego organu ściśle połączonego z zarządem kraju, w zastępstwie tej Rady szkolnej tu wobec Sejmu przemawiał. (Brawo). A potem dodać tu muszę, że jednym z najgłówniejszych celów, do których nową ustawę dojść chcemy, jest właśnie zawiązanie tych żywych, bezpośrednich stosunków.

Wspominał p. przewodniczący Radzie szkolnej że nie widzi, w czem stosunek Rady szkolnej do biór Namiestnictwa może być uznany jako anormalny i niezwykły.

Pochodzi to, mówi p. przewodniczący Radzie szkolnej, przedewszystkiem z tego, iż do tego czasu Rada szkolna nie uchwaliła sobie etatu, ani normy wewnętrznego urządzenia. Zaprawdę, gdyby na chwilę była mogła komisya edukacyjna przypuszczać, na chwilę mówię, że stosunek istniejący dziś między Radą szkolną a biórem Namiestnictwa jest tylko wynikiem tego, że Rada szkolna nie zdołała dotychczas, po przeciągu półtrzecia roku,

wyrobić dla siebie etatu i normy wewnętrznego urządzenia, byłaby przeciwko Radzie szkolnej z zupełnie inną wystąpiła tu krytyka. Nie mogę więc przypuszczać, że li tylko niewyrobienie etatu i normy wewnętrznego urządzenia było powodem tego stosunku zawiązanego między Radą szkolną a Namiestnictwem. Powód jest bardzo naturalny.

Nikogo w kraju nie oskarzam o takie powody, ale one są jasne. Jeżeli ja komu prawo w teorii oddam, a zastosowanie sobie zatrzymam, to każdy wie, co znaczy wartość takiego prawa w teorii oddanego. Jestem przekonany, że dzisiejszy p. przewodniczący Radzie szkolnej ze wszelką gorliwością i chęcią dla dobra kraju, który równie jak każdy z nas za swój uważa, zbliża się do kwestyi wychowania publicznego; ale niemniej jeżeli organ który ma zachować pewną charakterystykę autonomiczną z jednej strony jest pod przewodnictwem wprost urzędnika z poręki Ministerstwa, a z drugiej strony wykonanie wszelkich jego uchwał pozostawionem jest znów w obcych, ściśle rządowych rękach, to pojmiemy, że znaczenie charakteru tej władzy znika i prawo do fikcyjnej zupełnie schodzi wartości.

Nie uznał nawet przewodniczący Radzie szkolnej, że może być dla tej Rady szkolnej rzeczą ważną, aby dalsze expedycey swoich uchwał kontrolować, gdyż mówił, że o każdej rzeczy członek każdy mógł się przekonać; a oprócz tego, że w ciągu całego tego czasu nigdy uchwały Rady szkolnej nie były niewykonane lub wykonane inaczej, aniżeli uchwały Rady szkolnej oznaczyły. Muszę na to powiedzieć, że jakkolwiek w treści samej przeprowadzenie uchwały może merytorycznie od wyrazów tej uchwały się nie różni, to jednak w samym duchu, w samym sposobie wyrażenia rzeczy, są ogromne różnice: c'est le ton, qui fait la chanson; to nie tylko w słowach, ale w sposobie wypowiedzenia tych słów leży ich znaczenie i wartość. Tu muszę powiedzieć nie już jako sprawozdawca, ale jako człowiek interesujący się dalszem powodzeniem Rady szkolnej, że kontrola aktów Rady szkolnej i expedycja już dla samego języka jest koniecznie potrzebną, gdyż z zalem i cierpieniem wyznać mi trzeba, iż jako prezesowi rady powiatowej często przychodziło mi odczytywać imieniem Rady szkolnej, tej najwyższej władzy

w sprawach wychowania publicznego, pisma takie które żaden z członków rady powiatowej za swój język uznaćby nie mógł (brawo).

Jeszcze dodał p. Prezydent jedną uwagę. Powiedział że żałuje, iż dotychczas Rada szkolna sprawozdania ze swych czynności nie złożyła, bo byłby się Sejm przekonał jak we wszystkich kierunkach, we wszystkich względach wywiązała się ona dobrze i godnie ze swego obowiązku. Przedewszystkiem jest to troszczenia błędne koło; Rada szkolna byłaby powinna wygotować sprawozdanie, a gdyby była sprawozdanie wygotowała, natenczas byłaby wykazała, że wszelkie obowiązki wypełniła, podczas kiedy my zaczęliśmy od tego, że Rada szkolna nie wypełniła obowiązków swoich.

Powtóre: gdybym się tylko opierał na słowach p. Prezydenta, natenczas mój zarzut przeciwko Radzie szkolnej byłby bez porównania dalej idącym, bo wtedy powiedziałbym, iż nie tylko sprawozdania nie wygotowała, ale nawet etatu swego i swego wewnętrznego urzędnika nie uskuteczniła, dla braku których zostawała na komornym u c. k. Namiestnictwa. (Wesołość).

Otóż moi panowie pozwólcie, ażebym co do tej kwestyi objaśnił sprawozdanie jeszcze kilkoma słowami, albowiem etat jest tylko jedną z ważnych kwestyj, które właśnie komisya rozbiierała, chcąc wejść w ścisły rozbiór krytyczny działań Rady szkolnej. Cóż przedewszystkiem nam potrzeba więcej, jeżeli nie żywego, ciągłego stosunku między organem, któremu powierzyliśmy tyle tysięcy dzieci naszych, dzieci całej publiczności krajowej? Właśnie zdaje mi się, że pierwszym zadaniem Rady szkolnej było, ażeby stworzyła sposób okolicznościowego przemawiania do kraju, do Sejmu, do rad powiatowych, do rodziców młodzieży itd., a nie żeby nawet to, co jest zapisano w statucie jako jej obowiązek, ażeby nawet i to zaniedbała! Sądzę, że oprócz tej wielkiej ważności zaprowadzenia tego żywego stosunku między opinią kraju a Radą szkolną, ten sposób odzywiania się i to prawo ogłoszenia sprawozdania, zostawiało członkom autonomicznym Rady szkolnej najsilniejszą broń przeciw napaściom władz centralistycznych. Na ich stanowisku zostając, byłbym się tego chwycił i byłbym tego przedewszystkiem użył jako sposobu obrony, byłbym za każdym razem, gdzie i kiedybym się był czuł ukrzywdzo-

nym w swoich prawach, wywłócił całą sprawę przed opinię publiczną, niech ona sądzi, przed Sejm, niech Sejm sędzi, i byłbym się o to upominał także przez delegacyę rajchsratową; a przecie to było stosowną drogą obrony, aby wszystko co się dzieje w Radzie szkolnej, do wiadomości publicznej podać. Pan Prezydent w drugiej części swej mowy zwrócił się do samego wniosku i wyraził obawy, z którymi się mnie wypada rozprawić. Przedewszystkiem obawiał się, aby niejasności, na które się sprawozdanie użala, zamiast zmiejszone, nie były jeszcze powiększone. Widzi te nowe niejasności w tem, że Rada szkolna ma być autonomicznym organem, podlegającym niejako Rządowi krajowemu.

Przedewszystkiem ja tych wyrazów tu w projekcie ustawy nie widzę, a jeżeli w sprawozdaniu w jednym miejscu mówimy, że to ma być organizacja rządowo-krajowa, jest to rzeczywiście naszym celem; my chcemy takiej organizacyi, my chcemy Rząd krajowy stworzyć; to w drugim miejscu mówimy, że Sejm będzie naturalnym ordynikiem i opiekunem takich organizacyj, które stoja w ścisłym stosunku ze samorządem krajowym. Że Rada szkolna jest w ścisłym stosunku z samorządem to się samo przez się rozumie, i dlatego że jest w ścisłym stosunku, i my to uznajemy, zowiemy ja organem autonomicznym. Powtóre wskazał nam p. Prezydent, że widzi, iż w tej ustawie nie jest właściwem to, że nie powtarzamy, iż zadaniem i zakresem działania Rady szkolnej jest zarząd administracyjny i umiętny szkół, jaki był przyznany dotychczasowym naczelnym władzom politycznym Rządu.

Otóż tego umieścić dlatego nie mogliśmy, że dziś ten zakres już nie jest przyznany władzom politycznym, tylko na mocy regulatywu przystępuje dzisiejszej Radzie szkolnej. Więc trudno nam było odwoływać się albo mówić, jak było roku pańskiego tego a tego, gdy to było jeszcze rzeczywiście w zakresie działania władz politycznych. Oprócz tego uważaliśmy, że jest wystarczającym wypowiedzenie: że Rada szkolna ma mieć „zarząd“, a każdy doskonale rozumie, co zarząd administracyjny i pedagogiczny szkolny znaczy, mianowicie, jeżeli to znaczenie będzie jeszcze poparte przez następny paragraf, gdzie właściwe prawa Rady szkolnej prócz tego jeszcze wymieniamy. W §. 3. zgadzam się p. Prezydentem, aby nie odskakiwać

od ogólnego prawa zasadniczego, aby w kwestjach religijnych nie ograniczać się na wpływy biskupów, lecz aby ogólny wpływ przewodników religijnych był wymieniony. Z tem zię zupełnie zgadzam.

Nie mogę się zgodzić zaś co do uwagi, że wskazany tutaj w ustawie stosunek Rady szkolnej do Sejmu wymagałby koniecznie zmiany statutu krajowego. Dla mnie rzecz się przedstawia bez porównania prostszym sposobem. Sądzę, że jeszcze jest czas dojść do owej zmiany radykalnej w naszym statucie krajowym.

Rada szkolna krajowa, jako władza rządowa ma zupełne prawo występować przed Sejmem, i swe wnioski przedkładać.

Gdyby zaś Rada szkolna była w tem ciężkiem położeniu, żeby ze strony Namiestnika, albo od wyższych jeszcze władz napotykała na takie trudności i na takie sprzeczności, że nie mogłaby pod formą wniosku rządowego wprowadzić myśli swej do Sejmu, natenczas pozostaje przecież jeszcze członek Wydziału krajowego, który też może wystąpić jako członek Rady szkolnej z jej wnioskami, robiąc użytek z swego prawa, przysługującego mu jako posłowi.

Ostatecznie, moi panowie, zupełnie łączymy się w tem uczuciu, wyrażonem przez p. Prezydenta, że tak jak Sejm, tak jak komisya, i Rząd pragnie, aby czem prędzej dojść do jak najlepszego urzadzenia tej władzy, przez którą dobry kierunek nadany wychowaniu publicznemu tak wielki wyrzec powinien wpływ na stosunki kraju.

Godzimy się więc w tem uczuciu, ale każda strona podług swego sposobu widzenia. Tę doskonałość urzadzenia upatruje Rząd wtedy, gdy mu się uda przyciągnąć wszystko ku sobie, my zaś tę doskonałość w tem pojmujemy, aby wszystko znówu na swoją przyciągnąć stronę. (Wesołość.)

Chociaż się w uczuciu godzimy, to za to w środkach zachodzi różnica i każda strona przy swoich żądaniach obstaje. (Brawo.)

Chciałem na ostatku zrobić moje uwagi w odpowiedzi tym, którzy popierali postawiony wniosek odroczenia rozprawy, ponieważ ten, jako wniosek poparty, przyjdzie zapewne pod głosowa-

nie. Wniosek przedewszystkiem powołuje się na komisję międzynarodową, o której istnieniu ja przynajmniej nie wiem. Że poseł pojedynczy w Izbie w bardzo gorących słowach przemawiał do uczucia wszystkich, to jeszcze tej kwestyi legalnego stanowiska nie nadaje. O komisji, która ma wypracować jakieś prawo językowe czyli przymusu, dotyczące zniesienia językowego, jest mi wiadomo, aby zaś ona powołana była prócz tego do regulowania spraw międzynarodowych, tego legalnie nie wiem.

Dla powodów tedy formalnych, musiałbym się sprzeciwić przyjęciu tego wniosku, gdyż odwołuje się on do rzeczy, o której tylko prywatnie wiemy, ale która legalna, oficjalna nie jest, i oprócz tego, jak prezes Majer wypowiedział, o narodowościach w całym prawie nie ma ani słowa. Jeżeliby zaś w myśli waszej było, że między innymi warunkami i ten położycie, iż do ugody podacie rękę, byleby pewnemu narodowemu kierownikowi zabezpieczone było stanowisko w Radzie szkolnej, to na to odpowiem, że i ta kwestya była w komisji edukacyjnej rozbiegana, i że powiększając liczbę ludzi zawodu i nauczycieli, którzy mają być przez Wydział krajowy do składu Rady szkolnej powoływani, jest wszelka możność, aby to, co przy porozumieniu w tej sprawie między stronami będzie przyjęte, w tem prawie także urzeczywistnić. Możliwość wprowadzenia tego elementu jest; aby zaś dlatego jednego powodu kwestyę odraczać, sądzą, że my z naszej strony przystać na to nie moglibyśmy, i mniemam, że panowie zaspokojeni tem, com powiedział, nie będą przy tem obstawać, a zatem przeciwko temu wnioskowi odroczenia jak najsilniej się oświadczam. (Brawa i huczne oklaski.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najpierw poddam pod głosowanie wniosek ks. Halki.

P. ks. Barewicz (czyta wniosek p. Halki po rusku).

P. Tarnowski (czyta go po polsku).

Marszałek. Kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość. Wniosek ks. Halki upadł. (Brawo.)

(Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.)

Marszałek. Proszę panów skrutatorów wyboru jednego rewidenta zebrać się do zrobienia skrutynium. Są to pp.: Skobel, Malinowski, Dziewoński, Niezabitowski, Jakóbiak, ks. Rybarski, Kocko, Kabat i Wężyk.

Sekretarz Tarnowski. Komisja kolejowa zbiera się jutro o godzinie 12. w południe, komisja polowa dziś o godzinie 5., komisja drogowa o godzinie 6. wieczorem.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10. z rana.

Porządek dzienny następujący:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad ustawą dla Rady szkolnej.

2. Statut dla miasta Lwowa.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór myta powiatom, gminom etc. Sprawozdawca p. Gross.

4. Sprawozdanie komisji petycyjnej.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 10. z południa.

I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 10th inst. in relation to the above mentioned matter. I am sorry to hear that you are unable to attend to the same at present. I will endeavor to do all in my power to expedite the same as soon as possible. I am, Sir, very respectfully,  
 Yours truly,  
 J. M. [Name]

I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 10th inst. in relation to the above mentioned matter. I am sorry to hear that you are unable to attend to the same at present. I will endeavor to do all in my power to expedite the same as soon as possible. I am, Sir, very respectfully,  
 Yours truly,  
 J. M. [Name]